Nr 116 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 24 Maja 1926.

Rok XLV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . 4·— zł
Z odnoszeniem . . . 4·50 „
Z przesyłką pocztową 4·50 „
Za granicą . . . . 8·— „
Cena numeru 20 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ulica Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.
Nr czeku P. K. O. 100.462.

A REFORMA

Socjalne akcenty zamachu

Kraków, 22 maja.

W miarę, jak wyjaśnia się obraz zdarzeń ubiegłego tygodnia i odsłania ich strona zakulisowa, staje się coraz jaśniejszem, że rząd Witosa miał pełną materjalną możliwość utrzymania Warszawy w ręku, gdyby nie jego własna bezradność, przedewszystkiem zaś gdyby nie ciężkie błędy dowództwa. Udowadniać tego bliżej niema w tej chwili potrzeby. Potrzeba natomiast stwierdzić fakt, że na tem właśnie polega względnie szczęśliwy obrót sprawy. — Gdyby bowiem rząd i jego dowództwo były potrafiły czynić bardziej wojskowo racjonalny użytek z sił, któremi dysponowały, byłaby nie tylko rozgorzała wielka i nieobliczalna w skutkach wojna domowa, lecz równocześnie niemal byłaby wybuchła rewolucja socjalna.

Zamach już w pierwszej fazie swego rozwoju przybrał wyraźny przydech rewolucji socjalnej. Sam fakt rozdania we środę wieczór karabinów z amunicją między ludność cywilną (Mówi się o rozdaniu dziewięciu tysięcy karabinów z których tylko nieznaczną część zdołano dotąd odebrać), torował tej rewolucji drogę. — Czynne wystąpienie stronnictw lewicowych po stronie zamachu wojskowego, udzielenie mu sankcji politycznej i poparcia w tak wysokiej mierze, jak proklamowanie strajku generalnego, to dalsze bardzo silne akcenty ruchu socjalno-rewolucyjnego, które zamachowi zaraz w pierwszej jego fazie nadano.

Nie należy się łudzić, że akcenty te znikły już obecnie. One tylko osłabły. Siłę swoją będą traciły dalej w miarę stabilizacji stosunków, w drodze zamachu zmienionych. Ale całkowicie nieznikną. Skutkiem zamachu jest znaczne spotęgowanie się wpływu lewicy społecznej w porównaniu ze stanem z ostatnich lat trzech co najmniej. Stronnictwa lewicowe nie czynią wprawdzie do tej pory wrażenia, jakoby jasno wiedziały, co z tym przybytkiem wpływu począć, ale to nie zmienia faktu, że niesie je dzisiaj prąd bez porównania silniejszy, niż to było do pomyślenia jeszcze przed kilku tygodniami. A niesie je na lewo...

Analiza położenia, w którem obecnie znajduje się państwo, nie wykrywa momentów, któreby mogłyby przyczynić się do zatamowania tego prądu. Przeciwnie, zawiera się w tej sytuacji wiele momentów takich, które prąd ten mogą tylko potęgować. Dość wskazać na zagadnienie finansowe. Pod wrażeniem wypadków spadło ono jakgdyby z porządku dziennego dyskusji, ale nie zostało wykreślone z rzeczywistości, której oś główną stanowi dalej, mimo wszystko co się działo, stało i stać jeszcze może. Dolarek nic troszcząc się zbytnio o losy zamachu, kręcąc ogonkiem to w dół to w górę, szedł jednak i idzie statecznie coraz wyżej, niechybnie znacząc trwałe obniżanie się zdolności płatniczych państwa i społeczeństwa.

Dla budżetu państwa oznacza to nie tylko przeprowadzenie blisko połowy jego pozycyj do dziedziny niezwykłych trudności, lecz także dalsze ograniczenie jego sanacyjnych możliwości. Widoki kredytów zagranicznych bogdaj czy nie znikły. Równocześnie zaś spotęgowanie się prądów lewicowych wyklucza zastosowanie wszelkich drastycznych środków oszczędnościowych dla celów odzyskania równowagi. — Spodziewany też jest cały szereg zjawisk socjalnych, które w sumie swej muszą dawać dalsze wzmocnienie tego prądu lewicowego i radykalnego.

Na podstawie przytoczonych okoliczności możnaby dokonany zamach scharakteryzować z punktu widzenia jego znaczenia społecznego, jako wstęp do przewrotu socjalnego. Całe szczęście, że sam kierownik zamachu, marszałek Piłsudski, **notorycznie nie sprzyja radykalizmowi społecznemu, co do czego partyj, na takie właśnie jego sympatje spekulujących, nie pozostawił w żadnej wątpliwości.**

Wniosek stąd, że w danych konkretnych warunkach sam tylko marszałek Piłsudski rozporządza pewnemi siłami, aby dalszemu potęgowaniu się prądów socjalnie radykalnych położyć tamę, lub przynajmniej narastanie ich uczynić powolniejszem. Uczuciowe związki, łączące obóz lewicowy z osobą marszałka, są dwojakiej natury: narodowej i socjalnej. Dwuistość natury tych związków utrzymuje wprawdzie obóz lewicowy przy sobie marszałka, ale tem samem daje jemu możliwość utrzymywania pewnej równowagi między elementami narodowemi a socjalnemi w ideologji sprzymierzonej z nim lewicy. Na tem też polega zaznaczona wyżej zdolność marszałka Piłsudskiego do przeciwstawienia się hipertrofji elementu socjalnego.

Okoliczność ta sama w sobie ważna, powinna być dla prawicy i w ogóle wszystkich niezorjentowanych jeszcze i pełnych wahania grup społecznych i politycznych, **argumentem za poparciem marszałka w jego usiłowaniach pacyfikacyjnych**, które mimo różne sprzeczności, jak np. dalsze internowania oficerów i generałów, walczących po stronie rządu, są jednak niewątpliwie szczere i z głębokiego przekonania płynące.

Tak, jak się rzeczy obecnie faktycznie ułożyły, osoba marszałka Piłsudskiego jest nie tylko ośrodkiem organizacyjnym i krystalizacyjnym armji, lecz także najsilniejszą, a kto wie, czy nie jedyną, przeciwwagą dla dalszego rozwoju tych energij rewolucyjno-społecznych, które przy sposobności zamachu uruchomiono, a które w dalszym rozwoju objektywnych, przedewszystkiem gospodarczych stosunków, będą znajdowały pole do dalszego rozwoju i narastania.

Kto więc zdaje sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństw socjalnych, jakie na gruncie istniejącego bezrobocia, pogarszającego się stanu gospodarczego państwa i w gorącej atmosferze pozamachowej wytworzyć się mogą, ten znajdzie jeszcze jedno kryterjum politycznej i socjalnej doniosłości kwestji, czy, w jakim charakterze i w jakim zakresie marszałek Piłsudski zatrzyma i potrafi wykonywać zdobytą władzę.

W interesie utrzymania spokoju społecznego należy pragnąć, aby zakres tej władzy był pod względem prawno-formalnym zupełnie jasno, a pod względem faktycznym dostatecznie szeroko wyznaczony. (s-i).

Kształtowanie się opinji publicznej w sprawie wyboru prezydenta Rzeczypospolitej

Kraków, 22 maja.

Dziś mają być do posłów i senatorów wysłane zaproszenia na Zgromadzenie Narodowe, które odbędzie się w Warszawie 31 maja. Wobec tego, że rząd dać może, w obecnej sytuacji, gwarancje, że Zgromadzenie Narodowe odbędzie się w Warszawie bez nacisku z zewnątrz, upadły projekty odbycia Zgromadzenia Narodowego w innem mieście polskiem.

Co do kandydatury osobistości na Prezydenta Rzeczypospolitej, to na pierwszym planie staje i utrzymuje się marsz. **Piłsudski.** — Oświadczają się za nim stronnictwa centrowo-prawicowe, poprą ją także niechybnie stronnictwa lewicowe, — nie jest dotąd zdeklarowane stanowisko prawicy, która stawiać chce, widocznie dla dywersji, kandydaturę b. prezydenta Wojciechowskiego.

Z Poznania donoszą, że przybył tam Ignacy Paderewski. Niektórzy wiążą jego pobyt w stolicy Wielkopolski z kandydaturą jego na prezydenta Rzeczypospolitej.

Wogóle jednak kluby i stronnictwa przy wyborze prezydenta Rzeczypospolitej liczyć się muszą nietylko z siłą swoją liczebną, lecz także z opinją kraju, która za najkorzystniejsze wyjście z obecnej sytuacji uważać musi wybór marsz. Piłsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej.

Konferencja marsz. Piłsudskiego z posłem Czetwertyńskim

Warszawa, 22 maja (AW). *Poseł Czetwertyński*, **członek Związku Ludowo-Narodowego,** którego wywiad był w »Nowym Kurjerze Pol.« wypowiada się za zwołaniem Zgromadzenia Narodowego do Warszawy, **odbył dłuższą konferencję z marsz. Piłsudskim.**

Akces ziemiaństwa wielkopolskiego do akcji marszałka Trąmpczyńskiego

Poznań, 22 maja (AW). Odezwa marszałka Trąmpczyńskiego skłoniła **ziemiaństwo wielkopolskie do zgłoszenia akcesu do akcji zainicjowanej przez marszałka Senatu Trąmpczyńskiego.** Stanowisko swe ziemiaństwo sprecyzowało w następującem piśmie:

Do JWPana Wojciecha Trąmpczyńskiego:

Ziemiaństwo wielkopolskie, zrzeszone w Wielkopolskim Zw. Ziemian oświadcza gotowość i niezłomną wolę służenia sprawie narodowej w myśl odezwy JWPana marszałka.

Z upoważnienia Wielkopolskiego Zw. Ziemian oraz prezesów kół powiatowych. Jan Żółtowski, prezes.

Stanowisko mniejszości narodowych

Warszawa, 22 maja (AW). Stanowisko mniejszości narod. **co do kandydatury marszałka Piłsudskiego, jako ewentualnego kandydata na prezydenta Rzeczypospolitej nie jest ustalone. Nie jest także ustalone stanowisko żydów i Niemców.**

Lwów, 22 maja (AW). »Dilo« zamieszcza odpowiedź klubu **ukraińskiego na 3 pytania, jakie wystosowała PPS. i inne stronnictwa lewicy do przedstawicieli Ukraińców i Białorusinów.** Klub ukraiński dał odpowiedź na dwa ostatnie pytania, tj. w sprawie **rozwiązania Sejmu i terminu przeprowadzenia nowych wyborów.** Klub jednomyślnie stoi na stanowisku **natychmiastowego rozwiązania** Sejmu i rozpisania nowych wyborów w jak najszybszym terminie przy zapewnieniu konstytucyjnej swobody wyborcom, żądając równocześnie wprowadzenia w życie swobód obywatelskich na ziemiach ukraińskich w odniesieniu do ludności ukraińskiej. Odpowiedź na pierwsze pytanie co do osoby wysuniętego przez lewicę kandydata na prezydenta Rzeczypospolitej, **klub ukraiński zarezerwował sobie na później.**

Warszawa, 22 maja (AW). W łonie Z. L. N. istnieją tendencje do wysunięcia na stanowisko prezydenta **St. Wojciechowskiego względnie marsz. Trąmpczyńskiego.**

Warszawa, 22 maja (AW). Stronnictwa skrajnej lewicy m. in. Niezależna Partja Chłopska, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, **poprą kandydaturę marsz. Piłsudskiego.**

Marsz. Piłsudski przyjmuje kandydaturę na Prezydenta

Warszawa, 22 maja (PAT). »Polska Zbrojna« dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że **marszałek Piłsudski, ulegając ogólnemu życzeniu** i naciskowi ze strony mas społeczeństwa polskiego, **zgodził się na wysunięcie swojej osoby jako kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej,** którego wybory odbędą się wkrótce przez Zgromadzenie Narodowe.

Litwa dążyć będzie do porozumienia z Polską?

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Kowno, 22 maja. Były perzydent republiki **Svetona wysuwany jest na ministra spraw zagranicznych.** W wywiadzie oświadczył on, że następny rząd litewski **będzie dążył przedewszystkiem do wydobycia Litwy z obecnej izolacji politycznej. Krążą pogłoski, że nowy rząd będzie dążył od porozumienia z Polską.**

Międzynarodowa konferencja handlowa w Londynie

Londyn, 22 maja (PAT). Od wtorku do piątku przyszłego tygodnia będzie obradowała w Londynie międzynarodowa, parlamentarna **konferencja handlowa, w której weźmie udział około 150 do 200 członków parlamentów** ze wszystkich państw. Reprezentowanych będzie około 30 państw, łącznie z Indjami, Australją, N. Zelandją i Poł. Afryką. W środę odbędzie się pod przewodnictwem Churchilla bankiet, w którem weźmie również udział ks. Walji.

Zarówno właściciele kopalń jak górnicy odrzucili propozycje rządowe

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Berlin, 22 maja. Wedle doniesień z Londynu **zarówno właściciele kopalń jak i górnicy odrzucili porpozycje Baldwina.** Wobec tego znikła nadzieja szybkiego załatwienia przesilenia w górnictwie angielskiem.

Londyn, 22 maja (PAT). Związek górników wystosował do związku **kolejarzy i robotników transportowych** pismo, w którem wyraża nadzieję, że kolejarze i robotnicy transportowi **nie będą chcieli szkodzić interesom górników przez ładowanie lub transportowanie węgla ze stacyj kolejowych do doków.**

Jugosławja przedstawicielką Małej ententy w Radzie Ligi

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Bukareszt, 22 maja. Donoszą, że Jugosławja na przyszłej sesji będzie reprezentowała **w Radzie Ligi Narodów małą ententę.**

Włosi tworzą flotę albańską

Belgrad, 21 maja (PAT). Wedle wiadomości z Durazzo przybyły tam **3 włoskie okręty wojenne pod flagą albańską z oficerami i technikami włoskimi na pokładzie.** Słychać, że Mussolini zamierza **stworzyć flotę albańską i że ofiarował Albanji owe 3 okręty wojenne.**

Dr STEFANJA TATARÓWNA

Hetmańskie podróże

(Dokończenie)

— Nie widzisz nic wielkiego w tej długiej pracy lat — nic, coby się zrównać mogło z tem, co było tam? A ja ci mówię: tworzyliśmy dużo więcej, niż kamienne świątynie, stworzyliśmy światu ład i rząd — a dzieło nasze życiem kierowało i przetrwało ruiny. — Przetrwało i żyje jeszcze dotąd w was, narodach młodych, które idziecie w przyszłość — a przeto jest nieśmiertelne, bo z waszym upadkiem żyć będzie w nowych i coraz dalej. Ruiną i prochem nie stanie się nigdy. A wielkość jest tylko w nieśmiertelności. — Nie masz zasię innej nieśmiertelności jak przez żywot w drugich.

Zasmucił się Tarnowski, gdy taką rzecz usłyszał i że to mędrcowie mówili. Pytał ich kielokrotnie, zali prawdę mówią z ziemi tej wyrosłą — a oni odpowiedzieli mu:

— Patrz na czary, w których tę ziemię oglądasz, albowiem one widzą wielkie rzeczy, piękno i siłę razem. Mocni jesteśmy, nie jako mała, uboga Helada, a piękno tworzyliśmy jej równe. Świat nieposłuszny zegniemy pod stopy nasze i damy mu podziwiać skarby, do których nie dorósł jeszcze, aby był przez nie podniesion. Idź do ojczyzny swojej i mów jej, aby pokochała siłę, a niech się strzeże próżnego słowa. Słowo i pieśń niczem jest, jeśli nie stoją na ziemi mocno, a nie bronione przez siłę.

I mówili:

— Boimy się o was, bowiem imię wasze idzie w próżnię i z niej się wywodzi — od słowa jeno, nie od czynu.

I nie umiał im odpowiedzieć, czem słowo musi się stać, bowiem z mądrości czerpał jeno małe kropelki, jako właściwe człowiekowi.

— Jeszcze na rycerskiej ziemi postawię nogę — mówił — nim powrotna do domu mnie poniesie fala. Poznam tych jeszcze, co świat zwyciężyli mieczem, a potem padli od niego, jako zawsze ten, który mieczem wojuje. I zapytam ich zwycięzców, co myślą o swej potędze. Silni bowiem dziś są, rządzą ziemią i leją krew. Leją krew czystą i niewinną w imię największych świętości — a drudzy zasię świętość samą cicho chowają w swem sercu.

I dopuszono go do tajemnic starego maurytańskiego zakonu, który w ukryciu górskiem żył nieznany ludziom — a ci powtarzali mu jedno, okropne słowo: przeznaczenie. A jeśli jeszcze — przeszedłszy tyle światów — mówili — zaczepnąwszy wiedzy tyle, wierzysz, że człek mocen zrobić, co chce, to próżno zdobywałeś wiedzę wielką. Bo on jest tylko jednem, małem ogniwem łańcucha, łańcuch zaś ciągnie moc nieśmiertelną, nieograniczoną, której żaden człowiek nie sięgnie nawet krawędzi i co w głębi swej postanowione, to musi się stać. Za rozumiały głupiec stawia jej czoło po to tylko, by przecierpiawszy, spaść na dno i niemoc swą uznać. Płynie wszystko ku swojemu celowi, aby się coraz wyżej wznieść, ale nie przekroczył jeszcze nikt szczebli, które mu nie były dane — a jeśli przekroczyć nie chciał tych, które mu znaczono, upadłszy niżej, pokutować musi długo, nim się tutaj dostanie.

— Czemu walczyliście o prawdę tak smutną? Bowiem jest prawdą, a człowiek znający prawdę, musi ją narzucać światu — inaczej maszyną jest jeno, nie żywym, czującym tworem. — Prawdę kochasz, jak dziecię swe i pragniesz, by ją znał i kochał świat cały.

— A jeśli do niej nie dorósł — cóż pomoże miecz? Wszak wszystko rozwija się swoją koleją i znaczone ma miejsce?

I znaczone jest owo dążenie nieśmiertelne, aby się przemienił świat, aby tę chwilę przybliżyć. I znaczone jest prawo życia, które dąży do zniszczenia tego, co jemu przeciwne. Bowiem życie straszne jest. — Wyrywa się przemocą i depce. — Żyje słabszem życiem i walczy. Walką jest świat. — Taką straszną, potężną walką o istnienie swoje. — Oto marne istnienie, które musi przepaść o tę chwilę, co zginąć musi w łańcuchu, o jeden błysk, co zgaśnie. A ta moc tak wielka jest w człowieku i każdym tworze, że dokąd żyje w nim, spętan jest od niej cały.

Czy ją zwycięży kiedy? Czy zwycięży?

Na to mistrz nie odpowiedział słowami, ale całym wyrazem twarzy. Była smutna. Oczy patrzały w dal, jakby szukając tam odpowiedzi. Ona nie przychodziła. Usta mu wykrzywił ból.

I poszedł do tych, co w imię Chrystusa mordowali, a władnęli dziś światem. Lecz nie chciał słuchać rozumowań ich, albowiem dalekie były od tego, co słyszał już i dalekie od prawdy, co musi być.

Lecz mówili do niego prześladowani przez zwycięzców:

— Szukam prawdy. — Prawdą jest zawsze to, co prześladuje człowiek, wielkie jest to, czego nie pojął człowiek. Są ludzie, którzy idą i niosą krzyż. I poddają pod nie niego skroń i cierpią. Aby przez to cierpienie urodziło się życie nowe i nowa prawda. Ta, której nie zobaczył prześladowca. Aby ona mogła ludziom świecić choć krótki czas, dotąd, dopóki ją będą prześladowali i nie zrozumieją jej. Bowiem, gdy ją już ogarną i prześladować przestaną, szarą się stanie od mas szarych i zniszczą ją. Ale dokąd świeci przodownikom, piękną jest i czystą. A nie masz większej rzeczy na świecie, jak to cierpienie, aby się przemienił świat, jak to służenie prawdzie przez ból, jak owo niesienie krzyża. Bowiem przeminą wielkie twory ludzkie, zniszczy je czas i siła — a nie przeminie męka dla sprawiedliwości.

A gdy jedne kwiaty opadną, przyjdą po nich drugie, zasiane na krwi i po nich nowe iść będą. Nie masz nic piękniejszego nad kwiat, a tamten kwiat nieśmiertelny będzie przez ból. I patrzał na idących na stos, jako im nie drgnął włos jeden, jako byli spokojni, by jesienne niebiosa.

I zdawało mu się, że oglądali prawdę.

* * *

Już wracał do ojczyzny swej, bogaty na duchu, przemieniwszy złoto na mądrość.

Witał go ojciec na progu.

— Czy przyniosłeś prawdę ze świata?

A on odpowiedział.

— Niema jej.

A potem dodał.

— Lecz żyje.

— A zobaczyłżeś co wielkiego?

A on odpowiedział.

— Niema nic wielkiego na świecie, lecz są rzeczy większe, niż wielkie.

— A odpowiedziałeś sobie na owe pytania, z któremi cię puszczałem w świat?

A on odpowiedział.

— Na wszystkie odpowiedziałem, a z wszystkich wyrosły nowe, liczniejsze, niż były tamte.

Zasmucił się ojciec stary i mówił.

— Próżno przeto przeszukałeś ziemię i czasu zmarnowałeś tyle. To bowiem mogłeś wiedzieć w ojczyźnie swej miłej siedząc, a nie męcząc mędrców pytaniami. Marna to bowiem owa mądrość, która pytaniem na pytanie odpowiada.

A on mu mówić jął:

— Ani mądrości niema, ani prawdy niema, dla wszystkich jednakiej. Jest ci ona gdzieś, ale ją pojmie człek dopiero przy końcu świata, a może po rozstaniu się z żywotem. Ona jest jedna, przeogromna, niezmienna, ale niema, ktoby ją posiadł całą. Idziemy do niej wolno, biorąc tylko promyki. A każdy wytwarzać ją musi sam z tego, co po świecie nazbiera i nią żyć. I narody wielkie tworzą prawdy swoje i żyją niemi. Musimy stworzyć własną prawdę, musimy stworzyć własną wielkość. Musimy zasię stworzyć coś ponad wielkość, o czem nie słyszał nikt i czego nikt nie widział. A to się — widzisz ojcze — zrodzić musi z nas, z głębi naszego ducha.

— Natężajmy przeto moce, aby zobaczyć tę rzecz. — Bo każdy zobaczy ją wtedy, kiedy do niej dorośnie duchem.

I mówić będę wszystkim stanom i głosić będę ludziom wszelakim, że żyje na świecie taka, do jakiej człowiek dorośnie, że ją sam, swoją siłą stworzyć musi.

— Ojcze drogi, my zobaczymy dopiero coś wielkiego, gdy to czynić będziemy sami.

— Ojcze drogi wyniosłem z mądrości ludzkiej to pragnienie, abyśmy uczynili rzecz największą wewnętrzną mocą.

Akcja oszczędnościowa rządu

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo skarbu przypomniało w ostatnich okólnikach wszystkim ministerstwom o **konieczności jak najdalej idących ograniczeń wydatków państwowych**, celem dostosowania ich do stanu dochodów i zapasów gotówkowych. Ministerstwo skarbu zwróciło się z prośbą do poszczególnych ministrów o wydanie zarządzeń, mających na celu odroczenie na czas późniejszy takich wydatków, **które nie są koniecznie do utrzymania normalnego funkcjonowania administracji** i bez względu na to, że wydatki te mieszczą się w ramach prowizorjum budżetowego na maj i czerwiec, w ramach budżetów miesięcznych, lub nawet w ramach otwartych już kredytów. Tylko bowiem drogą oszczędności usunie się deficyt budżetowy, który, jak wiadomo za pierwsze 4 miesiące br. wyniósł okrągło 42 milj. zł. i **uniknie się niebezpieczeństwa jakiejkolwiek inflacji.**

Według »Przeglądu Wieczornego« wydatki obecnego rządu utrzymane są **ściśle w ramach prowizorjum budżetowego** na miesiąc maj i czerwiec. Nawet większe wydatki na wojsko, w związku z ostatniem wypadkami, są pokrywane z sum preliminarzem przewidzianych. Jedynie **poza preliminarzem znajdują się dwie sumy**: 200.000 na pomoc dla ofiar z ludności cywilnej i 400.000 zł. dla ofiar wojskowych i ich rodzin. Pismo zapewnia, że strona dochodowa budżetu **przedstawia się zadowalniająco**, przeto **równowaga budżetowa w maju i czerwcu** będzie utrzymana. **Niema mowy o inflacji w jakiejkolwiek formie.**

Komitet dla regulowania cen artykułów pierwszej potrzeby

Warszawa, 22 maja (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 21 bm. powołała do życia komitet, złożony z delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa skarbu, ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych oraz ministerstwa przemysłu i handlu, którego zadaniem będzie **zorganizowanie dostawy środków żywności do Warszawy** i do innych większych skupień, oraz **regulowanie cen artykułów pierwszej potrzeby.**

Następnie Rada ministrów przyjęła do wiadomości oświadczenie prezesa Rady ministrów, że stosownie do zapowiedzi marszałka Sejmu **ogłoszenie o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego nastąpi w sobotę 22 bm.**, wreszcie załatwiono szereg spraw bieżących.

KRONIKA

Kraków, 22 maja.

Stan bezrobocia w województwie krakowskiem

Stan bezrobocia na terenie województwa krakowskiego uległ w ostanich dwóch tygodniach pewnej poprawie. Podczas gdy z początkiem maja b. r. zarejestrowano 16.727 bezrobotnych, to w połowie tego miesiąca liczba ta zmalała do 15.266. Największe nasilenie bezrobocia wykazuje, jak zawsze, okręg oświęcimski: 6.200 osób, z czego najliczebniejszą grupę stanowią bezrobotni niekwalifikowani, dalej górnicy, metalowi i budowlani.

Do zasiłków jest uprawnionych 2.866 osób. Na drugim planie pod względem liczebności bezrobotnych stoi okręg bialski: 5.255 bezrobotnych, w tem przeważają tekstylni, a następnie budowlani i metalowi; do zasiłków jest uprawnionych 2.814 osób.

W okręgu krakowskim jest zarejestrowanych 4.000 bezrobotnych, w tem 2.500 w Krakowie. Do zasiłków jest uprawnionych 997 osób, w tem z Krakowa 450.

Okręg nowosądecki liczy 811 bezrobotnych, głównie niekwalifikowanych; do zasiłków jest uprawnionych 161 osób. Dnia 13 bm. odszedł z województwa krakowskiego transport 798 robotnic na sezonowe roboty do Danji. Robotnice rekrutowały się głównie z powiatów: krakowskiego, bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego i tarnowskiego. Transport odszedł z Mysłowic, dokąd przybyły także roobtnice z województwa lwowskiego (156) i kieleckiego (41).

O jedność i solidarność armji polskiej

Z Warszawy telefonują nam:

Komendant miasta, gen. Tokarzewski, wydał wszystkim dowódcom oddziałów warszawskich i kierownikom instytucji wojskowych rozkaz, zorganizowania dla żołnierzy pogadanek na temat ostatnich wypadków. Pogadanki te winny zobrazować historję wielkiej wojny, odzyskanie niepodległości, zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej i okres powojenny aż do zamachu stanu. Ostatni punkt rozkazu mówi: Solidarność i jedność armji polskiej jest w dalszym ciągu zachowaną pod wodzą pierwszego marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego i służyć będzie pod jego przewodem wyłącznie potędze siłe i sprawiedliwości w Polsce, a zarazem pilnie strzec będzie całości granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Sesja Rady bibljofilskiej w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Podczas Zielonych Świąt odbędzie się tutaj sesja Rady bibljofilskiej, składającej się z przedstawicieli Towarzystwa bibljofilskiego, oddziałów krakowskich, lwowskich, poznańskich, toruńskich, wileńskich, zamojskich i wrezcie warszawskich. — Zjazd ma rozpatrzyć i powziąć uchwały co do udziału Polski w międzynarodowym kongresie bibljotekarzy i bibljofilów w Pradze czeskiej, oraz przygotować grunt do zorganizowania drugiego wszechpolskiego zjazdu bibljofilów, wyznaczonego w Warszawie na jesień b. r.

Węgierskie uroczystości ku czci gen. Bema

Z Budapesztu donosi P. A. T.:

Wczoraj odbył się tutaj staraniem towarzystwa węgiersko-polskiego uroczysty akt odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku uczczeniu pamięci generała Bema, na domie, w którym mieszkał generał Bem w 1846 roku. Po odegraniu polskiego hymnu narodowego, przemówienie inauguracyjne wygłosił baron Nyary, następnie przemawiał baron Balász, sławiąc żołnierskie i ogólno-ludowe cnoty generała Bema. Z kolei literat Geza Laugert nakreślił obraz serdecznych stosunków, jakie łączyły gen. Bema i Petöfiego. Wkońcu zabrał głos ks. Radziwiłł i były wicekonsul polski w Budapeszcie, p. Stamirowski.

(Na powyższą uroczystość mieli wyjechać z Polski zaproszeni przez Budapeszt: delegat tarnowskiego komitetu sprowadzenia zwłok generała Bema do kraju, rotmistrz 5 p. strzelców konnych, Naimski, oraz delegat miasta Tarnowa, profesor Wojciechowski. Ostatnie wydarzenia w Polsce udaremniły wyjazd tych delegatów. P. Red.).

NASTĘPNY NUMER „N. REFORMY" z powodu Świąt Zielonych, ukaże się we wtorek po południu o zwykłej porze.

DODATEK ŚWIĄTECZNY „NOWEJ REFORMY", załączony do dzisiejszego numeru, zawiera następujące artykuły:

Hymn „Veni Creator" (St. Wyspiański), Kraków literacki (Bol. P.), „Przed Twe Ołtarze" (wiersz Marji Czeskiej Mączyńskiej). Aleksander Kraushar (profesor Juljusz Kleiner). Bielany, obchód ludowy podczas Zielonych Świąt w Krakowskiem (St. Stwora). Z ksiąg karnych krakowskich (Ad. Chmiel).

Feljeton: „Ze stołu nowości" (profesor Józef Kallenbach).

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele OO. Jezuitów na Wesołej w niedzielę, 23 bm., w czasie mszy świętej o godzinie 12 w południe śpiewać będzie pieśni religijne p. Janina Krzyształowiczowa. — W poniedziałek, w drugie święto Zielonych Świąt, wykona utwory religijne orkiestra Sokoła krakowskiego pod kierunkiem kapelmistrza, p. Szefera.

W niedzielę o godzinie 10 rano wykona chór i orkiestra seminarjum nauczycielskiego męskiego pod kierunkiem profesora Fr. Koniora w kościele Marjackim mszę Schoepfa, Veni creator Surzyńskiego i inne pieśni. Organy akad.. K. Konior.

W kościele św. Piotra w niedzielę (Zielone Święta) podczas mszy świętej o godzinie 12 w południe art. op., M. Chmielowa (śpiew), dr A. Herman (skrzypce), A. Wierzbicki (organy), a w poniedziałek (drugie święto) pp. Z. Kuczmierczykówna (śpiew), M. Maksymowiczówna (skrzypce), J. Wilkosz-Piszcz (organy) wykonają szereg utworów religijnych.

W niedzielę podczas sumy o godzinie 11 przed południem w kościele akademickim św. Anny wykonają szereg utworów treści religijnej pp. Bogdanowiczowa (sopran) i p. Elza Sękarówna (alt).

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO. Jak Zmartwychwstanie Chrystusa utwierdziło apostołów w wierze, tak Zesłanie Ducha świętego wzmocniło ich miłość i uczyniło ich niezwyciężonymi. W tym dniu w pełni Duch święty został udzielony kościołowi, aby mu dać siłę, potrzebną do podbicia świata. Dlatego też dzień Zesłania Ducha świętego uważany jest za najważniejszy ze wszystkich uroczystości. Aczkolwiek drugi dzień Zielonych Świąt nie jest świętem, przez kościół nakazanem, w świątyniach jednak odbywają się takiesame uroczyste nabożeństwa, jak w pierwszy dzień, to jest Zesłanie Ducha świętego i w urzędach, w szkołach praca w tym dniu jest zastanowioną.

SOBÓTKI. Słońce, jako widoczne źródło życiodajnego ciepła i światła, od wszystkich ludów dawnych cześć religijną odbierało.. Temsamem musiało być czczonem przez Lichitów, którzy w najkrótszą noc w roku, to jest przesilenia dnia z nocą, na cześć słońca stosy na wzgórzach zapalali i igrzyska gromadne przy płytych ogniach obchodzili. Oczywiście po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej, zwyczaj starożytny kościół przystosował do swoich świąt i swoich świętych, a mianowicie do najbliższych przesilenia dnia z nocą, to jest św. Jana Chrzciciela, czyli Kupały i do Zielonych Świąt. — Tak więc pogańska sobótka głosi dziś chwałę i Zesłanie Ducha świętego. Przez oba nadchodzące dni nad wieczorem, jak okiem sięgniesz, migać i widnieć będą porozmiecane na szczytach i wierzchołkach wzgórz ognie, przy których dawniej zbierali się zarówno kmiecie z wioski, jak i szlachta z dworu.

WYSTAWA PRZECIWGAZOWA. Towarzystwo samoobrony przeciw gazom trującym w Krakowie urządza w czasie od 22 maja do 6 czerwca b. r. włącznie wystawę przeciwgazową w Krakowie. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 22 maja o godzinie 4 po południu. Wystawa otwarta będzie codziennie w dnie powszednie od godziny do 13 i od godziny 17 do 19, w dnie świąteczne od godziny 16 do 19. — Ceny wejścia: dla dorosłych osób po 1 zł., dla młodzieży, policji i wojskowych po 50 groszy, dla wycieczek osób dorosłych po 50 gr. od osoby.

ZBIÓRKĘ ULICZNĄ na kolonje wakacyjne dla niezamożnych dzieci szkół krakowskich urządza w dniach 23 i 24 bm. „Kochanów", Towarzystwo kolonij wakacyjnych. Od pomyślnego wyniku zbiórki zależy możność przyjęcia większej ilości dzieci, to też Towarzystwo, będące w ciężkich warunkach finansowych, ma nadzieję, że społeczeństwo krakowskie, choćby najskromniejszemi datkami, poprze humanitarną akcję.

W ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW odbyło się 30 kwietnia b. r. walne zgromadzenie członków, na którem wybrano następujący wydział: prezes: Wodzinowski Wincenty, zastępca prezesa: Popławski Stanisław, sekretarz: Krzyszkowski Jan, skarbnik: Czerwenka Erwin, gospodarze: Jabłoński Mieszko i Filipkiewicz Mieczysław. Członkami wydziału: Dąbrowski Mieczysław, Fedkowicz Jerzy, Hiroń Adolf, Jakubowski Stanisław, Kreha Emil, Mien Klementyna. Zastępcami wydziału: Hornatkiewicz, Karszniewicz Jerzy. Pochwalski Kasper, Pinkas Ignacy. Komisja rewizyjna: dr Oleś Andrzej, dyr. Raszka Jan, profesor Zarzycki Wiesław. Sąd honorowy: Kostka Jan, Stachiewicz Piotr, Żelechowski Kasper.

O PORZĄDEK I CZYSTOŚĆ W LOKALACH PRZEMYSŁOWYCH I HANDLOWYCH. Ze względów policyjno-zdrowotnych magistrat krakowski przypomina, że przepisy rozporządzenia o porządku i czystości w lokalach przemysłowych i handlowych, w których się przygotowuje, przechowuje i sprzedaje przedmioty spożywcze. W szczególności przedmioty takie, jak masło, ser, marynaty, ciastka, kanapki, czekoladki i cukierki należy trzymać pod szklanemi kloszami, w oszklonych szafkach i gablotkach, lub w szczelnych pudłach. Owoce zaś należy nakrywać białym muślinem.

Z TARGÓW KRAKOWSKICH. Dowóz artykułów żywności na place targowe w dniu wczorajszym był bardzo obfity. Ruch targowy z okazji nadchodzących świąt był w całej pełni.

Na Rynku głównym płacono za 1 litr mleka niezbieranego 35—40 groszy, za mleko kwaśne 25 do 30 groszy, za śmietankę słodką 50—60 groszy, za 1 kilogram masła 4.80—5 złotych, za deserowe 6—6.20 złotych, za ser 1.30—1.40 złotych, za jajko 14—15 groszy

Dowieziono również w wielkiej ilości drób, ceny którego były następujące: za parę kurcząt płacono 3—6 złotych, za gąskę 5—8 złotych, za kurę 4—7 złotych, za indyki 20—25 zł.

Na placu Szczepańskim płacono za 100 kilogramów ziemniaków 8.50—9.50 złotych, za buraki (1 kilogram) 20—22 groszy, za kalarepę nową 1.80—2 złotych, za koper świeży 1.60—2 złotych, za marchew 50—65 groszy i t. d.

DŁUGI POWODEM SAMOBÓJSTWA. Przed kilku dniami wydalił się ze swego domu na Zakrzówku Władysław Dudek, lat 25 liczący, listonosz, zajęty w urzędzie pocztowym Nr 11 i dotychczas wszelki ślad po nim zaginął. Wczoraj na przestrzeni między Pychowicami a Bodzowem wyłowiono jego zwłoki z Wisły. Stwierdzono, że Dudek popełnił samobójstwo wskutek zadłużenia się.

KRADZIEŻE I WŁAMANIA. Marjanowi Łabędzkiemu, zamieszkałemu przy ulicy Kobierzyńskiej l. 15, skradziono z zamkniętego mieszkania garderobę. Podobnej kradzieży dokonano na szkodę Eljasza Lendbala przy ulicy Dietla l. 37. Jetti Echenbaumowej skradziono z wozu w ulicy Józefa pakunek z bielizną.

W POTRZASKU. Za kradzież garderoby na szkodę J. Poniedziałka, zamieszkałego w Bielanach, aresztowano Ferdynanda Gałosa, lat 19 liczącego, osobnika bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

LEKTOR JĘZYKA WŁOSKIEGO w uniw. Jag., ks. Fortunato Giannini, zgłosił ustąpienie ze swego stanowiska i przeniósł się do Wiednia, gdzie objął lektorat na tamtejszym uniwersytecie.

PROMOCJA. Magister praw, p. Marjan L a n d a u, uzyskał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw na podstawie rozprawy dysertacyjnej: „O umowie przygotowawczej w prawie austrjackiem, niemieckiem i francuskiem". Promocji dokonał rektor, profesor dr Zoll.

ZABAWA OGRODOWA na dochód „Rodziny sierocej", która z powodu deszczu w oznaczonym terminie nie odbyła się, odbędzie się w razie pogody 24 bm. w Parku Krakowskim, w razie niepogody w ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Zwierzynieckiej.

ZWIEDZENIE ISTNIEJĄCEGO PORTU w Krakowie wraz z wykładem o mającym się budować, organizuje Polskie Towarzystwo krajoznawcze we środę, 26 bm., o godzinie 3 po południu. Wstęp 30 groszy, dla członków i młodzieży szkolnej 15 groszy. Zgłoszenia w składzie porcelany, Rynek główny l. 35, lub we środę o godzinie 3 po południu na miejscu zbiórki, III. most. Prowadzi p. Walentowski.

LISTA WYGRANYCH LOSÓW loterji fantowej „Związku artystów scen polskich" jest do przejrzenia w kasie i u portjera teatru imienia Słowackiego. Wygrywający zechcą także zgłosić numer losu i adres, a wygrane fanty będą im nadesłane z Warszawy.

Urzędnicy państwowi wobec naprawy Rzeczypospolitej

Dnia 21 maja b. r. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie głównego zarządu Stowarzyszenia urzędników państwowych przy udziale delegatów w całej Polski. Wynikiem obrad były następujące uchwały:

Zarząd główny uznał za konieczne: 1) Uzdrowienie stosunków w państwie przez: a) rewizję konstytucji w kierunku ścisłego rozgraniczenia kompetencji władzy wykonawczej od prawodawczej, z wykluczeniem czynników parlamentarnych w czynności organów wykonawczych; b) wzmocnienie władzy prezydenta Rzeczypospolitej przez nadanie mu prawa rozwiązania Sejmu, oraz prawa veto; c) rozwiązanie się obecnych Izb prawodawczych.

2) Wzmocnienie, zgodnie z zamiarami rządu, moralnych podstaw w życiu społeczeństwa i państwa przez zmianę stosunku jednostki do państwa, ograniczenie tendencyj egoistycznych poszczególnych grup, ograniczenie względów taktyczno-partyjnych i osobistych w życiu państwowem, tępienie interesowności w życiu publicznem, oraz istotne zabezpieczenie czci osobistej jednostek.

3) Zwrócenie się do swoich członków i ogółu kolegów z apelem o jak najbardziej energiczne oddziaływanie w celu przywrócenia pokoju wewnętrznego i skierowania wszystkich sił do pracy na rzecz państwa, jego bezpieczeństwa i rozwoju.

Habima w „Bagateli"

»Wieczny Tułacz«, tragiczna legenda w 2 akt. według Pińskiego. — »Golem«, poemat dramatyczny w 3 aktach. — »Potop«, komedja Bergera w 3 aktach.

Pisać o przedstawieniach, których żywego słowa nie rozumie się, jest rzeczą trudną. To też pomimo pomocniczych streszczeń (nie najlepszych) wchodzić głębiej w problemy sztuk wystawionych, szczególnie dwu pierwszych nieznanych ze sceny polskiej, nie sposób. Wolę zatem ograniczyć się do powtórzenia już wyrażonego z okazji »Dybuka« szczerego zachwytu dla samej techniki scenicznej hebrajsko-rosyjskiej »Habimy«, którą warto, nawet nie rozumiejąc tekstu, zobaczyć. Dla ludzi teatru dobra to okazja do praktycznego studjum, szczególnie dla tych, którzy nie znają teatru rosyjskiego. Technika bowiem tego teatru, naturalistyczna technika Stanisławskiego jest podstawą przedstawień »Habimy«, przedewszystkiem w odniesieniu do gry aktorskiej.

Realistycznie wyjaskrawiona charakteryzacja, koncertowa zespołowość, zmechanizowana sprawność ruchów i mimiki — to główne stałe elementy »Habimy«, na których kanwie jednak doskonała reżyserja snuje już nową, formistyczną ekspresję. Opiera ją na elemencie malarsko-architektonicznym, oraz melodyjno-muzycznym, co doskonale sprzęga się z rytmem ruchu i słowa, z plastyką kształtów całego zespołu.

Taka np. scena z »Wiecznego Tułacza« na tle prostolinijnych fragmentów jakiejś budowli, na tle krwawiącej czerwieni i odpowiedniego oświetlenia, wpleciona w jękliwe melodje, wybucha całą potęgą Ahaswerowej tęsknoty człowieka-tułacza wiekuistego, którego postać widmowych nabiera kształtów w posągowej świetnej grze aktora (nie pomnę nazwiska), a której równoważnikiem uczuciowym jest wstrząsający krzyk duszy w grze-lamencie świetnej, niezrównanej artystki p. Rowiny. — Również taka np. scena w »Golemie« (w akcie 2-gim) ze schodami wznoszącemi się w górę, z grupą potwornych postaci żebraczych, niby żywym, krwawiącym symbolem nędzy ludzkiej i społecznego poniżenia — i z potworniejszą jeszcze, niesamowitą postacią Golema-olbrzyma (w doskonałej kreacji p. Meskina) niemal przytłacza kamiennym - bezwładem jego ślepej, nierozumnej siły, powołanej dla wyzwolenia, a niszczenie niosącej, i w smutku rozpaczy grążącej krzyk duszy stęsknionej.

Ten krzyk duszy, ten głęboki ton od głębin duchowych grający, to element najważniejszy w grze »Habimy«, element ponad-realistyczny, choć po części realistycznemi środkami zdobywany. Po części jednak tylko — bo skończenie wystudjowana stylizacja materjału realistycznego przetransponowuje go na inną zupełnie rzeczywistość, jakby już do widmowego należącą świata.

Najjaskrawiej ta zasada techniki uwidoczniła się w wystawieniu nowoczesnej komedji »Potop« Henninga Bergera (amerykańskiego Żyda). Ci, co komedję tę pamiętają ze sceny »Bagateli« (z p. Wernicz w roli Lizzi), najlepiej mogą ustalić różnicę między polską, istotnie realistyczną inscenizacją, a rosyjską, raczej ekspresjonistyczną. Nastrojowy akt 2-gi, wzbogacony przez reżyserję elementem muzyki i wschodnich zawodzeń śpiewnych — łamał się w coraz to nowe fragmenty obrazów, które chwilami, skupione około czerwieni stroju Lizzi, grały iście Witkiewiczowską muzyką barw i kształtów, spływając się z jękliwą, to znów hulaszczą melodją, która w pięknym śpiewie przy spokojnej, a wyrazistej, świetnej grze pani Grober była dominantą całej tej doskonale wyreżyserowanej sceny.

Lecz równocześnie właśnie w tej scenie widzi się i słabe strony stosowanej techniki: zmechanizowanie wszystkich najdrobniejszych ruchów, z przydaniem im nawet jakby marjonetkowej groteskowości, tchnie chwilami bezdusznością i nuży powtarzaniem się zasadniczych, wciąż tych samych motywów ruchu i mimiki. Wchodzi to poniekąd w kolizję z tem, do czego głównie zmierza najwidoczniej ekspresja »Habimy« — do wyrażenia krzyku duszy.

Posiadłszy zatem te wszystkie środki cudownej sprawności ciała, jakiemi tak świetnie odznacza się aktor rosyjski, napewno równie świetnych cudów dokonać może aktor polski (i dokonywa), wzbogacając je nadto nurtem własnej wewnętrznej swobody twórczej.

Bol. P.

DODATEK ŚWIĄTECZNY DO Nr 116 „N. REFORMY".

HYMN

VENI CREATOR
NARODU ŚPIEW
DUCHA ŚWIĘTEGO
WEZWANIE
CZYLI
W SEJMOWEM KOLE
W ŚWIĄTYNI ŚWIĘTYCH
W KATEDRZE
W GROMADZIE GMINY
W ZBORZE PRACUJĄCYCH
W HUFIE ŻOŁNIERZY
W POLU NA ROLI
W DOMIE
W ZAGRODZIE RĘKODZIELNIKA
WE DWORZE W PAŁACU W ZAMKU
W CHAT OKOLU
JAK RZEK STRUMIENIE
OD PONIKÓW GÓR
POWÓDROZTOCZE
WE WICHRZE W PROMIENIU W GROMIE
W ORCE
PRZY ZIAREN SIEJBIE
JAK MOWA SIĘGA

ORĘDZIE:

Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
byś myśli godne wzbudził w nas,
Ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
spolnie żyjący, wzrośli wraz.
Który się zwiesz Biesiadą dusz,
Wszechmogącego Boży dar
płomieniem duszom piętno włóż
przez czułość serc, zdrój żywy, żar
Zbrój nas we siedem darów łask,
Prawicą Ojca ojce wskrzesz,
w Obrzędzie roztocz wieszcz blask,
we Słońce dusze w lot Twój bierz.
Zstąp Światłości w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapał z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wzniósł się w męki ton
Odwołaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas Wieszczący Bóg,
przejdziemy cało złość i kłam.
Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię poznan Syn,
zwól w Tobie Światłość światu dać,
zwól z wiarą wieków podjąć CZYN.

Z tekstu łacińskiego
napisał Stanisław Wyspiański.

Wiersz ten Wyspiańskiego, zamieszczony był po raz pierwszy w „Nowej Reformie" w Nrze 125, r. 1906 z 3 czerwca. Powtarzamy go ze względu na jego aktualność w dzisiejszej chwili.

Z wierszem tym łączą się wspomnienia. Poeta był wówczas chory, nie wychodził z mieszkania, chociaż wówczas nic jeszcze nie zapowiadało złowróżbnego jej przebiegu i końca. Redaktor nasz, p. Michał Konopiński, odwiedził chorego wieszcza, który wręczając mu swój natchniony utwór, udzielił mu wskazówki, że wiersz ma być zamieszczony na początku pierwszej stronicy dziennika. Dyrektor Drukarni Literackiej, śp. Ludwik Górski, przedstawić musiał Poecie czcionki, któremi wiersz ma być złożony i otrzymał dyrektywy, jaki ma być drukarski układ wiersza. *Przyp Red. „N. Reformy".*

Kraków literacki

W pośrodku dni groźnych, płomieniem pokrwawionej stolicy i wybuchem karzącej rozpaczy pytających o sens moralny życia, o jego godność i drogę, tak trudno znaleźć chwilowe przynajmniej oparcie w jakiejś dobrej i mocnej książce, w jakiemś ożywczem słowie, w jakimś potężnym wzlocie natchnienia, któreby ponad grozą rzeczy ustaliło wieczyste wartości. Serca ludzkie, tysiącem ran porysowane, nie są widocznie dzisiaj zdolne wydobyć tonu, któryby mógł być mocniejszym od życia. Ono tylko, to okrutne, zagmatwane, brukami miast niespokojnych krzyczące, cierpieniem ludzi skarżące się w domach biedoty, górę nad wszystkiem bierze i sprawia, że nawet z ust, najbardziej powołanych do uderzenia w czystsze i jaśniejsze tony, padają dzisiaj jedynie słowa złe i jadowite, około których nowe snują się fale gniewu i nienawiści. Tem smutniej, gdy słowa te rodzą się z bardzo ciasnego kąta widzenia, z tragicznego niezrozumienia rzeczy nieuniknionych a heroicznych, choć kształtujących się na innym biegunie społecznego życia.

Wśród zmieszanej wrzawy pospiesznych, nerwowych głosów życia, wśród trapiących zagadek dnia i idącego jutra, pomimowoli zwraca się nasz wzrok w stronę wzgórza Wawelskiego, u stóp którego heroiczną pieśń swoją wyśpiewał — wielki piewca „Wyzwolenia" — Stanisław Wyspiański. On jeden niewątpliwie może dałby dzisiaj owo słowo władne, ów poetycki wyraz tego, co jest dramatem chwili, co jest dramatem wielkiego, niepospolitego ducha heroicznego, zmagającego się dzisiaj w tragicznej walce z małością własnego narodu o jego własne szczęście i wielkość.

Pełne rozpaczy, pełne smutku (pomimo pozorów mocy) są w tej chwili słowa drugiego wielkiego dramaturga Karola Huberta Rostworowskiego, słowa cierpieniem szlachetnego serca poniesione w taki odmęt doraźnych osądów i nieopanowanych namiętności, że najnowsze jego słowo literackie „Antychryst" — pomimo zawartego w nim ziarna szczerej, wielkiej tragedji — niema mocy życia ani lotu niebosiężnego orła.

Inni poeci Krakowa z jaśniejszych dni jego literackiej chwały, jak Józef Wiśniowski (który niedawno ogłosił wielki poemat historyczny p. t.: „Siemięga"), Maciej Szukiewicz czy z młodszych szczery i subtelny liryk Antoni Waśkowski, wolą poetycką zadumę swych zacisznych pracowni, niżli zmaganie się z klątwą dni dzisiejszych, z małością człowieka, co nie dorósł do wielkości swych czasów („Czasy przyszły większe niżli ludzie" — jak wyraża się jeden z młodych poetów). Na uboczu również snuje swe piękne „Tęczowe mosty" Rajmund Bergel, szczery a cichy poeta, ostatnio coraz bardziej przerzucający się na pole krytyki literackiej, której owocem między innemi jest piękna książka, traktująca właśnie o przedmiocie, który dzisiaj w ten czas niespokojny usiłujemy przypomnieć („Współczesny Kraków literacki"). Na odrębne, śród-beskidzkie szlaki zeszedł, w poszukiwaniu Chrystusa w sercach prostych, wybitny talent poetycki Emila Zegadłowicza, pociągając za sobą całą grupę poetów (Brzostowska, Kozikowski, Szantroch), której rozwój jednak dalszy napotyka napewno na ostre rafy podwodne otaczającego, wzburzonego życia. Pokrewny poniekąd tej grupie, szczególnie Zegadłowiczowi, głębokiem wpatrzeniem się w serce ludzkie, w jego rany krwawiące i tęsknotę za Chrystusem Miłości, na uboczu, choć w pośrodku gwarnego Krakowa, snuje swe „Legendy o grajku Bożym" — Jan Wiktor, szczery i świetnie zapowiadający się talent pisarski, autor „Opornych" i „Burka". W ciszę wreszcie zupełnego zapomnienia zasunął się Cz. Znamierowski, w dniach „Młodej Polski", ciekawie zarysowujący się talent o niespokojnej, nadwrażliwej ekspresji. W cichem również odsunięciu tworzy Feliks Płużek, od dłuższego już czasu przebywający w Krakowie, autor „Elektry", „Powrotu", „Ardei" i innych pełnych powagi klasycznej dramatów które godzi się przypomnieć.

W poszukiwaniu słowa, twórczego słowa poety, któreby znowu nawiązało do świetnych tradycyj literackiego Krakowa, zwracamy się w stronę najmłodszych. Widzimy tutaj objaw korzystny: ruch i wrzenie w całej pełni, szukania drogi, zbieranie sił i dążność do organizacji jednostkowych wysiłków. Ten stan wrzenia był przyczyną zlikwidowania niedawno bardzo ruchliwego „Heljonu", którego zawiązek sięga jeszcze „Sympozjonów" uniwersyteckich ś. p. Romualda Eminowicza (z lat 1918—1920). Odtąd osobnym szlakiem poszedł w kulturze artystycznej najbardziej wysunięty na czoło J. Al. Gałuszka, na uboczu stanęła także utalentowana poetka Butrymowiczówna, której „Serce słupów telegraficznych" jest trafnym drogowskazem dla najmłodszej poezji, zbyt jednostronnie chwilami uprawiającej kult maszyn i fabryk z pominięciem motywu serca. To też do wyjątków należą takie uczuciowe, a nie mniej artystyczne pojawy, jak „Mój świat" Jana Sztaudyngera, tego cichego i subtelnego romantyka.

Większość jednak „Heljonistów", przeorganizowawszy się w „Litart" („Literacko-artystyczne Koło") prowadzi dalej pracę zbiorowym wysiłkiem. Wyrazem tej pracy jest zarówno częste urządzanie wieczorów literackich, cieszących się stale bardzo dużem powodzeniem, jak też wydawana od niedawna „Gazeta Literacka". Już to samo, że po długim okresie pustki w tej dziedzinie — po „Krytyce" i „Maskach" zjawia się na nowo stało pismo, poświęcone zagadnieniom ruchu literackiego, nakazuje jak najżyczliwiej odnieść się do grupy młodych, usiłujących rozbudzić zamiłowania dla piękna i poezji. A czynią to odważnie i zgodnie z prawami życia. Nie przeciwstawiają się jego fali, nie przemawiają z górnych wyżyn „czystej sztuki".

Wręcz przeciwnie: z wirów aktualności, z ich wzburzonego wrzenia pragną zdobyć siłę, pragną stworzyć p o e z j ę ż y c i a! Czy im się to w całej pełni uda? Zależy to wiele od życzliwości, z jaką szersze koła odniosą się do ich młodzieńczej inicjatywy, zależy od siły ich młodych talentów.

Te zapowiadają się wcale dobrze. Najwyraziściej zarysował się dotąd nieprzeciętny, wybuchowy talent Jerzego Brauna. Jest on w pełnym toku szukania i wrzenia. Do motywów czysto artystycznych wprowadza śmiało motywy ogólno-ludzkie i wieczne, dając im oddech rozległy, mocny i głęboki. Równie dobrze zapowiadają się i jego młodzi towarzysze, jak Janusz Stępowski, Adam Polewka, Witold Zechenter, Leon Kruczkowski, a na polu krytyki przedewszystkiem Jarosław Janowski.

Jakie będą dalsze losy tej grupy młodych, czy uda się im w całej pełni zrealizować swój młodzieńczy program nowej, życio-twórczej poezji. Oby dane im było chociażby stać się budzicielami na polu nowego ruchu literackiego! Pierwsze objawy tego już są poniekąd widoczne. Oto jakby w odpowiedzi na życiowe hasła „litarcistów" pojawia się — po długiej przerwie Nr 7 „Zwrotnicy", której redaktor Tadeusz Pejper swego czasu umiał zdobyć wcale poważną pozycję dla nowych poczynań literackich z pod znaku futuryzmu. Jej program: „Także inaczej" głosi, a raczej przypomina, zasadę, że „sztuka służy społeczeństwu także t. zw. formą swych dzieł", że „nowe formy artystyczne są antytoksynami gnuśności społecznej". Racja! Ale m u s z ą b y ć te „formy artystyczne", które tylko wtedy służyć mogą społeczeństwu, „gdy dają wzruszenia" (z artykułu „Także inaczej"). Jak dotąd jednak zostawiając na boku bardzo ciekawe rozważania i projekty Feliksa Krassowskiego na temat „Sceny narastającej" — przyznać musimy, że z tej „kuźnicy" nie wyszły utwory, któreby mogły być źródłem wzruszeń. Więcej one — wyjąwszy może zwartą poezję Jana Brzękowskiego — podpadają pod znak „niezrozumialstwa", czy też nawet „zarozumialstwa" i napuszonej żonglerki słowa. To też bez efektu większego — poza oburzeniem — pozostaną napastliwe „Chamuły poezji" J. Przybosia, usiłujące napróżno obniżyć wysoką miarę wielkiej poezji Jana Kasprowicza. Wiele młodzieńczego samo-odurzenia czai się także w sensacyjnie ujętej opowieści-pamiętniku, jaką skreślił Jalu Kurek („Kim był Andrzej Palik") usiłujący najniezdrowiej w świecie mocne błyski swego szczerego talentu lansować pod pokrywką „sensacyjnego odkrycia".

To też pomimo, że w tej książce (która przypadkowo z ręki osoby trzeciej zawędrowała do mnie z groźnym dopiskiem „z uprzejmą prośbą: nie pożyczać!" znajduje wiele stronnic pięknych, w świetle których czar poezji Krakowa na chwilę pięknie zakwita, przenoszę nad nią szczerzej i szlachetniej ujęty „Sad w środku miasta" Janusza Stępowskiego (Rzeszów, Księgarnia Władysława Uzarskiego). Książkę tę właśnie świeżo przeczytałem, w pośrodku dni ogniowych, które przeżywamy. I nie stała mi się bynajmniej daleka. Od dręczącej „epiki" miasta, od epiki rozgwaru, huczącego życia, od epiki walką rozpalonych bruków, jakże chętnie schroniłem się do tej czarującej „liryki" sadu, do tej pieściwej muzyki drzew owocowych, w których głębi s e r c e zaklęte, w których łonie kolebie się p o e z j a, prawdziwa, kryształowa poezja... Oby niosła z sobą oczyszczające tchnienie! Oby prócz mocy wiecznych wiosen niosła z sobą owocne ziarno lepszego jutra.

Czy wejdzie na tę drogę — młody Kraków literacki — czas okaże. **Bol. P.**

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA

PRZED TWE OŁTARZE...

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
wróć zgodę Panie!
Niech się nie biją dzieci jednej ziemi
nie szarpią Polski rękoma krwawemi
Dość łez, rozpaczy, buntów i niedoli!
Ta krew tak boli!

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
wróć jedność Panie!
Niech ostrzeżeniem będą nam te groby,
a oczyszczeniem ten ogrom żałoby.
Wszakżeśmy bracia, bronić nam Macierzy
u Jej rubieży!

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
za wszystkich Panie!
Daj nam zrozumieć, że zbawieniem praca,
że ona jedna, ludom wolność wraca.
Powróć krajowi duchy silne, czyste,
Błagamy, Chryste!

Aleksander Kraushar

Warszawa tłem jest koniecznem dla Aleksandra Kraushara — malownicza nieregularność Krakowskiego Przedmieścia, gmach Staszica, Towarzystwo Przyjaciół Nauk wspominający, mocna i szlachetna pewność siebie kolumny Zygmuntowskiej, pałace i domy dawne, co zwierzyły bystrym oczom mecenasa wszystkie tajemnice. Stare Miasto, ściszone w uliczkach ciasnych, a dumne organową strzelistością Katedry. Stare Miasto, które zbieracz niestrudzony ukochał niemniej gorąco, jak Gomulicki i jak Or-Ot — kamienica Baryczków, mieszczańsko-dostojna i kamienica książąt mazowieckich, gdzie tylokrotnie rozlega się donośny głos sędziwego prezesa Miłośników Historji, słowo każde uplastyczniające wyrazistym przyciskiem.

Historyk, publicysta i poeta, co z domu swego uczynił muzeum a stokroć bogatsze muzeum ma w swej pamięci miłującej, należy do „dawnej Warszawy". Jeżeli u ludzi starszych, którzy mieli szczęście dożyć nowego państwa polskiego, różne rysy ujemne społeczności powojennej budzą żal nie za dawnemi czasami wprawdzie, lecz za dawnym typem ludzkim — to ze szczególną siłą rys ten występuje w stosunku do stolicy. „Dawną Warszawę" wspominają tęsknie — miasto salonu wykwintnego i tajnego nauczania, europejskie i nawskróś polskie, błyszczące i cierpiące, wśród wiru zabaw i dyskusji o teatrze kryjące pracę wytrwałą i „długie nocne rodaków rozmowy" — miasto, w którem władało pokolenie uczniów Szkoły Głównej. Jakby w myśl skojarzeń, nasuniętych nazwą szkoły, mniej było poetyczne od żyjącego w sercach obrazu młodzieży wileńskiej, filomackiej — szare w wyglądzie zewnętrznym, surdutem inżyniera, czy naukowca bliskie już bluzie robotniczej. Ale bardziej niż którekolwiek inne utrwaliło się w pamięci jako pokolenie zasłużonych.

Cechą ich zespół dziwny: smutek i tężyzna, Lecz o ile przetrwali młodość, w ból obfitą

Ze stołu nowości

O czem tu dumać na krakowskim bruku, „przynosząc z sobą uszy pełne przekleństw i kłamstw, zapóźnych żalów, potępieńczych swarów..."

Przeżyliśmy tydzień okropnej, narodowej tragedji, której zaledwie pierwszy akt się ukończył. Czemże antrakty wypełnić? Trzeba wypełnić umysł tak, aby dostępu nie miała doń ani rozpacz, ani desperacja. Im mniej się ufa Polakom, tem więcej trzeba wierzyć w Polskę, tem goręcej trzeba Ją kochać, skoro jest nieszczęśliwą. Jesteśmy okryci żałobą narodową. Nie obeschły jeszcze łzy po tylu niewinnych ,co w Polsce niepodległej rwali się do życia, a nie do śmierci przedwczesnej, nieoczekiwanej z ręki polskiej, mierzącej w serce polskie! — Skąd tu zaczerpnąć otuchy, skąd nabrać sił do wiary, do nadziei, do miłości? Trzeba sięgnąć do pokładów z czasów lepszych, do puścizny pokoleń silniejszych, a przedewszystkiem moralnie tęższych. Odejdźmy z pobojowiska, skąd jeszcze zawiewa mdły zapach krwi rozlanej. Wznieśmy się, bodaj myślą, na wyżyny halne, gdzie krzepiące, żywiczne zapachy pozwalają odetchnąć pełną piersią... — Oddalmy się od zaduchu wiecowego, namiętnych stronnictw. Oto nów na niebie, oto gwiazdy migącą ku nam i nęcą wzrok ku nieprzebytym wyżynom. Dyrektor obserwatorjum astronomicznego w dalekiem, francuskiem Bourges, Teofil M o r e u x, obdarzył nas dorobkiem trzydziestoletniej pracy tak ponętnej, tak jasno, tak po francusku przystępnie podanej w dziele, bogato ilustrowanem, p. t.: „T a j e m n i c a B y t u" w czterech częściach, z których pierwsza ma tytuł: „Skąd pochodzimy?", druga: „Kim jesteśmy?", trzecia: „Gdzie jesteśmy?", a czwarta: „Dokąd dążymy?". — Kto się rozczyta w tem dziele pięknem, zajmującem, a doskonale przetłomaczonem na język polski przez naszego rodaka, inżyniera Konstantego S e d l ą c z k a, ten orzeźwi się tchnieniem wszechświatów, zaciekawi się sprawami ogólno-ludzkiemi, wyjrzy poza opłotki zaściank ów, nauczy się patrzeć spokojniej na megalomanów własnych i obcych.

Już sam dobór pięknych rysunków i fotografij, nagromadzonych przez autora z niemałem znawstwem fachowca, potrafi przykuć uwagę każdego inteligentnego czytelnika, od studenta 15-letniego do starca 70-letniego. (Ogólna liczba 500 ilustracyj). We Francji rozeszło się dzieła tego przeszło 300.000 egzemplarzy, co świadczy o prawdziwym talencie popularyzatora, który potrafił mnóstwo zagadnień z dziedziny kosmogonji, etnologji i prehistorji powiązać w piękną, interesującą całość, oddaną w formie ponętnej i każdemu przystępnej.

Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu dobrze się przysłużyła swemu społeczeństwu, wydając to dzieło pożyteczne i w najlepszem znaczeniu rozszerzające horyzonty wiedzy ogólnoludzkiej.

Od gwiaździstych przestworzy, radzi nie radzi wracamy jednak na padół ziemski, który nas doczesnie przykuwa. Zajrzawszy tam gdzie graniczą Stwórca i natura, pragniemy jednak wiedzieć, jak najrzetelniej zbliżyć się do owej wieczności, która nas spokojnie, ale najniezawodniej czeka. Oto kilka dzieł, które warto z tego względu przeczytać i przemyśleć. Nie mamy czasu nad niemi się rozwodzić; zwracamy tylko na nie uwagę czytelników.

Oto ks. B o u g a n d, biskup z Lavalu, pozostawił po sobie dzieło pomnikowe: „Chrystjanizm, a czasy obecne". Z dzieła tego ukazała się część najważniejsza p. t.: „Ż y c i e c h r z e ś c i j a ń s k i e", w którem każdy znajdzie rozdziały apologetyczne, zajmujące, bądź o wiecznem przeznaczeniu dusz, bądź o Kościele i jego przyszłości. — Dla inteligencji polskiej żywe zainteresowanie powinno wzbudzić studjum O. Jacka W o r o n i e c k i e g o, p. t.: „P e ł n i a m o d l i t w y", nie wielkie (str. 156), ale jasno pouczające o uzasadnieniu modlitwy w życiu duchowem człowieka.

Rozważając składniki psychologiczne modlitwy, podkreśla autor jej charakter rozumowy. Wiara, będąca źródłem modlitwy, powinna być uzasadniona rozumem. Słusznie występuje ks. Woroniecki przeciwko tak powszechnemu u nas f i d e i z m o w i, t. j. poglądowi, jakoby o prawdach wiary lepiej było jak najmniej myśleć, bo wszelkie zastanawianie się nad niemi grozi osłabieniem przekonania o ich wiarygodności. Przeciwnie, — gruntowna znajomość ewangelji i obeznanie się z żywotami Świętych, jest dla pogłębienia modlitwy niesłychanie ważnem. W okresie ogólnego zobojętnienia i niewiary religijnej, jest książka ks. Woronieckiego prądem ożywczym, niosącym wiele wyjaśnień i zachętę do pogłębienia swego stosunku do Boga.

Umieli ten stosunek starzy Polacy podtrzymywać i w ojczyźnie i za jej granicami. Kto w sposób miły, a pouczający, chce się przenieść w czasy Stefana Batorego, niech się rozczyta w opisie podróży księcia Sierotki R a d z i w i ł ł a do ziemi Świętej (1582—84). „Peregrynacja" ta, wydana znakomicie przez prof. Jana Czubka, nakładem naszej Akademji Umiejętności (Arciwum do Dziejów Ośw. w Polsce 1925 r.), zawiera mnóstwo zajmujących szczegółów, a kto w niej zasmakuje, ten znowu dzięki temu samemu wydawcy, przejedzie się bez paszportów i jakiejkolwiek przemiany waluty do Włoch, Hiszpanji i Portugalji — a to w towarzystwie Anonima, który pozostawił po sobie „D i a r j u s z P e r e g r y n a c j i" (z r. 1595), wprawdzie skreślony stylem przyciężkim, ale zaradził temu wydawca, dając szczegółowy słowniczek, z którego niejedno możnaby przejąć i do mowy dzisiejszej. N. p. pocóż panie nasze mają używać wachlarza, kiedy za Zygmunta III mówiono: „o g a n k a"; fryz na ścianie zwano „p i e r ś c i ą". Jeszcze ciekawszy jest słowniczek do Peregrynacji Radziwiłła Sierotki. — Czasem ludzie się odstraszają formatem książki i tytułem; nie wiedzą, że takie n. p. „P r a c e i M a t e r j a ł y E t n o g r a f i c z n e" (wydawane staraniem Akademji Umiejętności, z rycinami, 1925 r.), zawierają prace bardzo zajmujące pp.: Sewer. Udzieli, Ad. Chybińskiego, Jana St. Bystronia. Umyślnie nie powiem, skąd są wyjęte szczegóły o medycynie ludowej. Niech się czytelnik zaciekawi także światem nadzmysłowym w wyobrażeniach ludu polskiego i opowiadaniem n. p. o tem „jak żyda z nieba wygnali" i „jak chłop żydówkę osukał". — Kto jednak woli się dowiedzieć, w jakich powieściach rozczytywali się Polacy wieku XVI-go, niech przestudjuje rozprawę p. Juljana K r z y ż a n o w s k i e g o p. t.: „Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI" (Kraków, 1926).

Aby się zaś do tej lektury dobrze usposobić, najlepiej zrobi, jeżeli wprzód ubawi się historją o „F o r t u n a c i e", którą świeżo w Bibljotece Pisarzów Polskich (Akad. Umiej.) p. J. Krzyżanowski bardzo starannie wydał. Nic tak dzisiejszego czytelnika, zblazowanego współczesnemi sprośnościami, nie zbliży do prostoty staropolskiej, jak właśnie ów „F o r t u n a t". — Komu jednak ta naiwna historja zbyt grubym wyda się razowcem, kto szuka marcepanów wykwintnych, niechże sięgnie po spory tomik Bibljoteki narodowej (Nr 82), w którym profesor Władysław F o l k i e r s k i dał staranny wybór Sonetów Polskich w ich historycznej ewolucji, od Jana Kochanowskiego zaczynając, a idąc aż do Kasprowicza, Orkana, Staffa i Zegadłowicza.

Jest, zaiste, w czem wybierać i czem się delektować, zwłaszcza gdy sam wydawca dał Wstęp magistralny o rozwoju sonetu wogóle i o jego estetyce. Niewątpię, że zbiór ten będzie rychło wyczerpany, a w drugiem wydaniu może prof. Folkierski niejeden sonet, jako zbyteczny, lub mało piękny skreśli — a niejeden natomiast, przeoczony, a cenny, z niepamięci wyłowi.

Pora już zakończyć ten przegląd nowości. Nie na wszystkie starczyło nam dziś miejsca. Ale na rozstaniu, niepodobna przeoczyć okazałej ósemki z ozdobnym tytułem: „Polskie Listy Miłosne Dawnych Czasów". (Wydawnictwo Z. N. im. Ossolińskich, 1925 r.). Niezwykłym autorem-wydawcą jest prof. Uniw. lwowskiego Ryszard G a n s z y n i e c. Mamy tu z ogromną erudycją skreślone dzieje listu miłosnego, od Egiptu zaczynając, a idąc przez listy średniowieczne i humanistyczne aż do polskich listów miłosnych od wieku XV do Jana Sobieskiego włącznie. Do zapatrywań prof. Ganszyńca wprowadził pewne restrykcje fenomenalny w swej wszechstronności jubilat, Aleksander B r ü c k n e r w artykule „Pierwotny erotyk polski". („P r z e g l. W s p ó ł c z e s n y", Maj 1926 r.). Trudno na jedenastu stronnicach zawrzeć więcej treści zajmującej, a tyle nowego dającej!

Czytelniku i czytelniczko! Otóż i przepełniony stół nowości. Rozjaśnijcie czoła! Macie czem czas wypełnić,

Józef Kallenbach.

i wiek męski, obfity w trudy i w ciężar gnębionego, tłumionego życia — sile niezmożonej zawdzięczali pogodę starości.

Z tej to generacji jest krzepkość Aleksandra Kraushara.

Uwierzyć trudno, że mundur wojskowy, który przywdział z zapałem, wspomnieniem jest 63 roku. Uwierzyć trudno, że sześćdziesięciopięciolenie pracy naukowej i literackiej obchodzi ten wyjątkowy całkiem jubilat w chwili, gdy w przygotowaniu ma spore dzieła nowe, a dalsze planuje spokojnie i energicznie, gdy raz po raz feljetonem historycznym darzy „Kurjer Warszawski", zawsze zaś coś bardzo ciekawego ma do powiedzenia.

Tysiące dokumentów, nieznanych przedtem lub niewyzyskanych, tysiące rękopisów, listów, druków rzadkich, sztychów przeszło przez jego ręce w archiwach i bibljotekach naszych i obcych, — rosyjskich paryskich, holenderskich, niemieckich. Umiał szukać i umiał znachodzić. Wyśledzał mnóstwo rzeczy ważnych, niezwykłych, znamiennych lub conajmniej zaciekawiających. Czasem wydawał je bez zmiany — częściej budował z ich skupienia obrazy i opowiadania barwne. Zajmowało go wszystko, co polskie, szczególnie wszakże zjawiska życia obyczajowego i kulturalnego. Wydobywał bogate w treść epizody dziejowe, nietknięte dotąd lub w cieniu pozostające. Garściami hojnie rozrzucał obfitość materjałów. Książkę obszerną trzebaby napisać, by streścić pobieżnie to, co podał nowego. Tytuły książek, rozpraw, wydawnictw, artykułów starczyłyby na broszurę pokaźną, zawierającą katalog jego pracy nieustającej. — Katalog bibljoteki całej, w której obok dzieł obszernych, jak dwutomowe książki o Olbrachcie Łaskim, o Krzysztofie Arciszewskim, o „sprawie Zygmunta Unruga", o Franku i frankistach, o księciu Repninie, jak tomy spore o „Czasach na dworze Batorego", lub o Barssie palestrancie i na jeh czele najwybitniejsza może pod względem naukowym ogromna, ośmiotomowa monografja o warszawskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk — obok zbiorów (Echa przeszłości, Okruchy przeszłości, Drobiazgi historyczne, Obrazy i wizerunki historyczne), obok imponującej cyfrą siedmdziesięciu kilku tomików kolekcyj „Miscellaneów historycznych", znajdzie się jeszcze mnóstwo wydawnictw i szkiców pomniejszych.

Tematy objęły całą niemal przestrzeń dziejów polskich, chociaż autor, za młodu zwracający się ku czasom piastowskim i jagiellońskim, a jeszcze po latach poruszający sprawy krzyżackie lub zatroskanej o finanse współczesności wyliczający długi Kazimierza Jagiellończyka — stopniowo coraz wierniej trwał przy okresach nowszych. Pociąga go żywotem bujnym, ruchliwym na tle wieku XVI Olbracht Łaski — pociąga go w awanturniczej atmosferze wieku XVII zarówno Krzysztof Arciszewski, między cudzoziemcami wsławiony, jak Barbara Brezianka, a „Zatarg Imci Pana Łukasza Konopki z miastem Toruniem" w czasach saskich też mu się zdaje zanotowania godzien. Ale najbardziej czuje się na terenie właściwym począwszy od epoki Stanisława Augusta. Historja działalności Barssa niemało wzbogaca obraz czasów Kościuszkowskich, szereg zaś kart egzotycznie prawie ciekawych o wystąpieniu Franka i o jego wyznawcach czyni niejako dopełnieniem owej „Historji Żydów" (w epoce Piastów i Jagiellonów), którą debjutował na niwie dziejopisarstwa w latach 1865—1866. Do czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego przyczynków daje bez liku, przechodzi poza powstanie listopadowe i Wielopolskiego oraz Andrzeja Zamoyskiego odtwarza z dokumentów i z pamięci własnej.

Nie pominął i historji literatury w swych szkicach. Światło rzucił na „epizody z lat ostatnich Paska", współdziałał w „Bibljotece Pisarzów Polskich", pisał o Brodzińskim, skarbiec informacyj gromadził w tomach o Towarzystwie Przyjaciół Nauk, kreślił „Sylwetki literackie" i „Zarysy historyczno-literackie", nie brakło „Mickiewiczianów" w jego zbiorach, Kraszewskim zajmował się z uczuciem serdecznem, „Neocyganerję warszawską" kreślił żywo.

Tu już w pamiętnikarza przechodził z historyka, wspomnienia opracowywał — on, co i w latach wojny skrzętny pamiętnik prowadził, lecz narazie ograniczył się do wydania notatek o okupacji niemieckiej.

Zresztą — jakkolwiek nie obce mu i zagadnienia ogólne („Totemizm"), w jego stosunku do dziejów tkwi wiele z psychologji pamiętnikarza. Żył się ze wszelkiemi szczegółami czasów minionych i zatarła mu się prawie granica między tem, co widział i słyszał, a tem, co z dokumentów zżółkłych wyczytał. Wszystko mu się stało wspomnieniem osobistem i na przestrzeni dziejów zbierał — osobiste pamiątki.

Tem silniej mógł wystąpić ten bezpośredni stosunek uczuciowy dzięki faktowi, że coraz wyłączniej ośrodkiem lokalnym badań i poszukiwań jest mu Warszawa. Pisze o wielkich osobistościach, co z nią się zrosły, i o jej typach i oryginałach z dalszej i bliższej przeszłości, o kolumnie Zygmunta i o Starem Mieście i o utrwalonych przez Karola Albertiego widokach — aż koronuje nieprzerwane prace bogatym zbiorem szkiców „Warszawa historyczna i dzisiejsza" i dwoma wspaniałemi wydawnictwami, z których jedno ukazuje stolicę z czasów Sejmu Czteroletniego w sztychach Vogla, drugie poznać daje piękno pałaców warszawskich.

Zarówno wrażliwość na piękno, będąca podkładem tych dzieł najnowszych, jak wyraźna dążność do ujęcia literackiego, występująca stale w pracach historyka, pomyśleć każe o tem, że pseudonim „Alkar", z liter imienia i nazwiska tworzący miano, popularne w literaturze początków w. XIX, i osłaniający często takie rewelacje niecenzuralne, jak ogłoszenie pamiętnika Bajkowa — był to przedewszystkiem pseudonim poety.

Ten poeta-historyk — Heinego tłómacz za młodu i autor romantycznego „Tytana" i „Arjona" — stworzył też poezją swą dokument historyczny. Nauczywszy się od Heinego, że można „z wielkich bólów robić małe piosnki" — w „Strofy" zwięzłe ujmował w epoce ucisku i cenzury nietylko wrażenia i refleksje własne, lecz gorycz pokolenia, któremu boleśnie krzywiło się w ustach zaciśniętych echo psalmu romantycznego:

Dałeś nam wszystko, co dać chciałeś, Panie...
I grzech i żal i pokutę...
I wszystkich serca drgań rozczarowanie
I życie jadem zatrute...

Przywołującym „wspomnień czary" starcom przeciwstawiają się tu małomównością bólu — „młodzi", którym „smutków nie łagodzi echo wspomnień — z życia wiosny".

Zachwycał się temi „Strofami" Kraszewski, stwierdził ich aktualność Chmielowski. W ich powiedzeniach i w niedomówieniach słyszeli współcześni prawdy przygniatającej rzeczywistości.

Ale i one, zgodnie z duchem pokolenia, hamującym nieraz zapędy poetyczne — miały w swym smutku — tężyznę, a w goryczy swej — miłość narodu, idei i człowieka, nie wyniszczoną przez brzmiące złowrogo nad Polską „ausrotten". I w nich wypowiadał się pozytywny nie negatywny stosunek do świata.

Harmonizują więc i one z pracą historyka, w której nigdy nie wystąpił element negacji, a zawsze władało — umiłowanie. Umiłowanie stałe, niezmienne polskości minionej i współczesnej — umiłowanie wierne, niestrudzone Warszawy.

Juljusz Kleiner.

Bielany

Obchód ludowy podczas Zielonych Świąt w Krakowskiem

W pewnych porach roku obchodzili Słowianie wielkie swoje święta, związane ściśle z przyrodą i symbolizujące zarazem daną porę roku.

Do najpiękniejszych i najuroczystszych obchodów po Bożem Narodzeniu i Wielką Nocą — należało święto budzącej się WIOSNY — obchodzone w tejsamej porze roku, co dzisiejsze ZIELONE ŚWIĄTKI, kościół katolicki gruntując swoje podwaliny w tem, napół dzikiem podówczas, a jednak spokojnem i łagodnem społeczeństwie — chwycił się ze wszech miar mądrej i praktycznej taktyki.

Wcielił tradycje pogańskie w całokształt wierzeń chrześcijańskich, uszlachetniwszy te pierwsze, a nawet wybitnie święta słowiańskie wcielił do swego kalendarza, pozostawiając im tensam dzień, tesame — mało co potem zmienione cechy — a zmieniwszy tylko, i to stopniowo, z biegiem czasu — nazwę i znaczenie owych świąt pogańskich. Tym sposobem Kościół katolicki oszczędził sobie ciężkich walk z dawną wiarą, zabobonami i gusłami pogańskiemi, bo upodobniwszy zewnętrznie nową wiarę do dawnej, miał o wiele łatwiejszą pracę z propagandą chrześcijaństwa i wzmocnieniem ołtarzy PRAWDZIWEGO BOGA.

Podobnie rzecz się miała również z „Zielonemi Świętami" ugruntowanemi przez Kościół na miejscu pogańskiego ŚWIĘTA WIOSNY.

Znamiennem jest, że żadne święto katolickie nie przechowało w zewnętrznych obrzędach tyle cech pogańskich, co właśnie „Zielone Świątki".

Po Bożem Narodzeniu i Wielkiej Nocy — najuroczyściej obchodzą Polacy *Zesłanie Ducha Świętego* — czyli „Zielone Świątki".

Wiele starożytnych lechickich zwyczajów, składających się niegdyś na uroczystości wiosenne, rozpoczynające każde „NOWE LATO", przyłączył naród do święta kościelnego, obchodzonego w tejsamej porze roku.

Wszystkie kościoły, domy, chaty i podwórza „majono" gałęziami brzozy i jesionu, podłogi zaś wysypywano tatarakiem i kwiatami.

Było to prawdziwe święto, w którem witano RADOŚNIE I UROCZYŚCIE ZMARTWYCHWSTAŁĄ PO ZIMIE — PRZYRODĘ.

* * *

Okolice Krakowa słyną na całą Polskę niezwykłą swą malowniczością i jakimś, właściwym tylko sobie, pogodnym, wesołym wyglądem, który nie został bez wpływu na ich mieszkańców. Charakter Krakowa ma wiele z owej słonecznej pogody z owego uśmiechu natury, wśród której wzrasta od dziecka i prawdziwie dziecięcem sercem ją miłuje.

Ta pogoda myśli, ten spokój ducha i wesołość usposobienia, są też charakterystyczną cechą jego obrzędów i zwyczajów ludowych, podań, wierzeń i jego poezji. Niema w niej tragizmu irlandzkich śpiewaków, ani namiętności hiszpańskich minstrelów, ani ponurego bohaterstwa Niemców.

Wesołość niefrasobliwa, naiwność, miłość zuchwała, wesoły śmiech rozlegający się echem po wsi — to duch natchnienie i motyw jego poezji.

Oto jak jeden z poetów, mających na wskróś duszę chłopską, opisywał wrażenie młodego parobczaka, gdy słonecznego popołudnia niedzielnego wchodzi na podwórko swojej dziewczyny...

„Śmieją się do mnie pobielane ściany,
i w jej ogródku śmieją w słońcu róże,
śmieje się do mnie dziewki wzrok kochany,
śmieją się drzewa, śmieje się podwórze,
i wszystko w śmiechu pokonuje duszę,
że choćbym nie chciał i ja śmiać się muszę".

Z taką też wesołością, z jaką spieszy Krakowiak w objęcia kochanki, rzuca się także w wir uciechy i zabaw, do których dosyć sposobności dają mu święta kościelne i zwyczajowe i miejscowości, przeznaczone tradycyjnie do wesołych obchodów i wycieczek. — Do takich wpierwszym rzędzie należą bezsprzecznie Bielany pod Krakowem.

Istotnie najulubieńszem miejscem wycieczek mieszkańców Krakowa była, jest i będzie góra Bielańska, na której wznosi się kościół i pustelnia OO. Kamedułów. Z południowej strony od Wisły nagle stromo zwieszają się nad gościńcem skały, na których wznoszą się grube podwójne mury, odgraniczające obszar pustelni od osad ludzkich.

Wspaniały to widok! Z pośród cienistych drzew wychylają się trzy wieże z dachem i wspaniałą facjatą w stylu odrodzenia. Sprowadził pustelników św. Romualda Mikołaj Wolski, marszałek koronny w roku 1604 z Włoch do Polski, nabył od Sebastjana Lubomirskiego górę Bielańską i tu im kościół z klasztorem ufundował.

Rozrzucone domki o dwóch izbach z ogródkiem przed drzwiami służą zakonnikom za mieszkanie, skąd ich dzwon kościelny powołuje na wspólne modlitwy we dnie i w nocy.

Jest podanie, że na tarasie klasztornym — uchodząc za granicę — przyglądał się król Jan nieszczęsnemu Krakowowi, gnębionemu przez Szwedów. Z bólem serca patrzał król na pożar przedmieść krakowskich, na spalenie skazanych, dla obrony przeciw Szwedom w 1655 r. Świadkowie opowiadają, że *król płakał wówczas nad losem kraju rzewnemi łzami*.

Są i inne smutne wspomnienia, które łączą się z historją klasztoru. Komendant szwedzki, Paweł Wirtz, wysłał raz oddział wojska na złupienie Kamedułów. Szwedzi rozpędziwszy zakonników z eremu, zrabowali klasztor i zabrali wszelkie zapasy żywności, przechowywane na folwarku.

Rok rocznie w Zielone Święta roją się Bielany barwnym tłumem publiczności, która nie tyle może na odpust, ile na zabawę spieszy do stóp klasztornych murów, w cień odwiecznych drzew, okalających pustynię białych mnichów. Już dzień naprzód, wieczorem ciągną na Bielany gościńcem furmanki przekupni z wiktuałami, napiwkami, przenośnemi karuzelami i „muzeami osobliwości".

Przybywszy na miejsce, pospiesznie rozbijają namioty na miejscach z górą już klasztorowi za słoną cenę na święta wydzierżawionych.

Nazajutrz — w pierwszy dzień świąt — już od samego świtu płyną tu fale ludności najrozmaitszych stanów i profesji.

Panny „od igły i maszyny" w perkalikach, panowie od nożyc i kopyta, służące w towarzystwie żołnierzy, andrusy — wszystko to krzyczy, śmieje się, tłoczy i popycha. Śmiech dziewcząt, dowcipkowanie i szwargot przekupniów, łączy się w jedną przeraźliwą, ale wesołą dysharmonję, wzmocnioną jeszcze odgłosem katarynek, harmonij i przeróżnych muzyk, przygrywających karuzelom i huśtawkom. Te ostatnie są jedną z najsilniejszych atrakcyj „odpustu".

Dziś tak zwana lepsza publiczność stroni już od Bielan. Razi jej „wykwintny" smak ten tłum, nie przebierający w wyrażeniach i żądny tanich zabaw. Dzisiejszy inteligent, lub pani „z towarzystwa" wolą zaduch miejskiej kawiarni, flirt i czarną kawę, śpiew ochrypłej szansonistki i danzing, niż świeże powietrze i zieleń na Bielanach...

Bez nich jednak Bielany i ich odpustowa publiczność ochodzą się bardzo dobrze!...

Stw.

Z ksiąg karnych krakowskich XVI wieku

(Przepisał Adam Chmiel).

„W sobotę, w przeddzień św. Stanisława w maju (7 maja) r. p. 1594, Lorynez aptekarczyk, rodem z Krakowa zeznał swe złe uczynki, gdy był przez mistrza pytany, dobrowolnie:

Naprzód, gdy był u pana Szymona w aptece, czynił mu szkody wielkie: dawał ludziom więcej kiedy przedawał niż pieniędzy brał. Cukier, rodzynki brał i jadł. Także towarzyszowi ukradł czerwony złoty, nożenki, na nich było potrosze srebra. Jędrzejowi chłopcu ukradł delją szarą, koszul ośm i ubranie stare. Także wyznał, gdy od p. Szymona uciekł, zakradł się znowu do apteki. Natenczas ukradł migdałów, rodzynków, cukru, konfektu różanego, kolaczków, syropu fjołkowego, pieprzu, imbieru, goździków, gałek muszkatowych, świec woskowych sześć, cukru lodowatego, oliwy bańkę niemałą — tom wszystko nosił do gospody, kędym i jadał. Także wyznał, iż się zakradł powtóre do tejże apteki, tamże ukradł migdałów, cukru białego, konfektu różanego, rodzynków, pieprzu, cynamonu, oliwy, świecę woskową jedną, pieniędzy z puszki 3 złote groszy 12 — to wszystko nosił do Mikołajowej wdowy, co za Wiślną broną mieszka. Cukier z migdałami obrócił na marcypan, konfekt różany zaniósł do Gorczyckiego na placki, syrop fjołkowy zaniósł Mikołajowej przed Wiślną broną. Potem one sześć świec woskowych, które zaniósł do Gorczyckiego, spalili je, chodząc w maszkarach. Także wyznał, iż potem znowu po trzeci raz dobył się do apteki, nakradł: piguiek kochańom, „mercurium precepitatum", plastru „oxicroceum prutenicum", syropu różanego, cytrynowego, maści topolowej, konfektu wiśniowego, cynamonu i salsze (kwaskowy przysmak), olejku różanego, senesu przyprawnego, mechiocan i t. d.

Także ukradł kilkanaście groszy z puszki towarzyskiej i sześć groszy od gorzałki. Te rzeczy wszystkie zaniósł Jędrzejowi barwierzowi, który mieszkał u tejże Mikołajowej wdowy za Wiślną broną, za które rzeczy nie wziął i kopy groszy.

Także wyznał, iż ukradł u świętej Trójce, zakradłszy się do klasztoru (Domińikanów) wlazł w nocy do kościoła przez kaplicę św. Jacka. Najpierwej ukradł w kaplicy u Trzech Królów stary obrus i chusty białe, które się wróciły, które był zakopał w ogrodzie Interskim z torbą. W tejże kaplicy wyłupał skrzynię dziadowską, w której ukradł dwa prześcieradła, jedno się wróciło, a drugie dał pociąć sobie na koszule.

Także wyznał, iż tamże u św. Trójcy wyłupał puszki dwie, w jednej nie było nic a w drugiej począł łupać u kraty. Odłupał kłódkę, ale z drugiej strony nie mógł przed kratą. Także ukradł u Foxa w Warszawie ubranie i szpadet srebrny, przedał go tamże za złoty złotnikowi. Także wyznał, iże uciekł Świeckiemu z barwą łuńską (liberją), temuż ukradł żupan falendyszowy. Także zeznał, że wziął w kościele Panny Marji dzwonnikowi pierścionek, który przedał żydowi za 40 groszy, potem gracjałowi ubranie, które przedał za złoty na tandecie, klucze też nalazł przed kuchnią, bo ich był dzwonnik zapomniał, rąbiąc drwa do opłatków. Potem ukradł ampułkę srebrną, którąm przedał żydowi za złoty, potem manipularz i albę księdzu Jakubowi.

Także wyznał, iż wiedział też Jędrzej Wygaj z Bydgoszczy aptekarczyk, iż okradał pana Abrama, z puszki kradł pieniądze, rzeczy aptekarskie, cukry, prochy. Chłopiec Jędrzej z Bydgoszczy: Jakub Śmigła od Poznania to też kradli te rzeczy aptekarskie przed pierwszem powietrzem (zarazą) i po powietrzu i Wincenty chłopiec, to też z nim wielkie szkody czynił panu Abramowi aptekarzowi. I Jakub nieboszczyk, który służył dawno panu Abramowi, to ten dowiedział się był na tego Jędrzeja Wygaja, że kradł w aptece i upominał go, aby tego nie czynił, mówiąc mu temi słowy, że cię panu opowiem. Potem siedział długo w więzieniu, darowali go panowie (rajcy) gardłem, iż się obiecał poprawić i dano go było okować, aby robił. Potem uciekł z pętami".

Jak nas przystroi letnia moda

Maj tegoroczny przez swoje chłody uniemożliwiał dotychczas zademonstrowanie powiewnych letnich modeli. Narazie najpraktyczniejszym, najbardziej celowym okazał się ciepły płaszczyk angielski i nieprzemakalna kurtka ze skóry.

Płaszcze o linji męskiej z dragonikiem z tyłu na dwa rzędy guzików, są jeszcze ciągle modne, ale obok nich występuje płaszcz z szerokiemi rękawami z pelerynką. Wogóle cape, stanowiący przecież pewną odmianę peleryny, modny jest we wszelkich możliwych transformacjach. Mamy obecnie cape wieczorowy, cape spacerowy i sportowy. — Cape musi sięgać do kolan, albo do pasa, albo też kończy się poniżej ramion. Paryscy twórcy mody demonstrują cape'y z przeróżnych materyj, z wełny, z rypsy, z tofty, z crepe de chine'y, z koronki... Bardzo ładnie wygląda krótki, plisowany cape z rypsu lub jedwabiu, jako uzupełnienie popołudniowej letniej toalety. Wogóle plisowanie jest hasłem tegorocznej mody. Plisowane spódniczki, plisowane przody i plecy bluzek, plisowane rękawy.

Przemiłą, nadzwyczaj szykowną i efektowną nowością mają być kostjumy z kasha w kolorach różnych, błękitnych, lila, beige. Te kolorowe kostjumy wypierają prawie zupełnie tak modny dawniej w lecie — jak się to okazało dosadnie na ostatnich wyścigach w Auteuit koło Paryża. Do takiego kostjumu odpowiednią jest okrągła czapeczka bez rondka, zdobna agrafą ze strassów. — Ogromnie modną jest tafta we wszystkich kolorach. Barwa czarna występuje przeważnie w połączeniu z białą, co stanowi najmodniejszą kombinację, albo też ożywia się ja jakimś jaskrawym kolorem.



Niemniej każda elegancka kobieta musi posiadać przynajmniej jedną czarną toaletę na wypadek jakiegoś uroczystego przyjęcia, oficjalnego rautu i t. p. okazji. Przy czarnej toalecie efektownie odbijają modne ogromnie perly, przyczem zaznaczyć należy: prawdziwe perły!... Naszyjniki z wielkich sztucznych pereł należą już do mody przeszłości.

Paryskie modele letnich sukni demonstrują duże crepé de chine'y jedwabnego muślinu, koronki w różnych barwach, różnych krep jedwabnych, ale uwzględniane są także tańsze materjały, jak surowy jedwab i woal. Grochy mniejsze i większe, przeważnie symetrycznie rozrzucone, wchodzą coraz bardziej w modę. Modne są również materje w fantazyjne desenie i arabeski, najchętniej ciemne na jasnem tle. Kolor czerwony jest chętnie używany, ale nie w jednolitych kreacjach, ale w połączeniu z kolorem białym, granatowym, popielatym, szafirowym. Wybitnie popularnym jest odcień różowego koloru „bois de rose". W dziedzinie kapeluszy zapowiadają pojawienie się większych fasonów.

J. M.

Z TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz piąty „Gra miłości i śmierci", która z gorącem uznaniem przyjęta przez krytykę, gromadzi coraz liczniejsze koła doborowej publiczności, żądnej wrażeń podniosłych i poetycznych. — Sztuka Rollanda po tem powtórzeniu pojawi się ponownie dopiero w kilka dni po świętach. Na okres świąteczny przeznaczono na życzenie licznych wycieczek trzy najwybitniejsze sukcesy tego sezonu. W pierwsze święto odegrana zostanie Shawa „Święta Joanna", której ostatnie spektakle zapełniły po brzegi widownię, w drugie zaś święto urocza komedja-bajka Barriego: „Pocałunek Kopciuszka". We wtorek poświąteczny p. Brydziński pojawi się w świetnej swej kreacji Henryka IV., która to sztuka nie będzie już więcej powtórzona w tym sezonie. Po tym repertuarze ostatnich tygodni w przygotowaniu są dwie nowości lżejsze: Jerome'a „Edukacja lady Fanny", wykwintna komedja angielska, oraz wiedeńska nowość braci Gotzów: „Pani Pick na audjencji".

TEATR „NOWOŚCI" — ZRZESZENIE ARTYSTÓW DRAMATYCZNYCH. Dzisiaj, 23 i jutro, 24 bm., o godzinie 8 wieczorem: „Syn nienaturalny" Grenet Dancourt'a. Znakomita farsa, wywołująca salwy śmiechu, którą publiczność premjerowa tak życzliwie przyjęła 23 bm. o godzinie 4 po południu. „Popychadło" Szutkiewicza, a 24 bm. o godzinie 4 po południu „Pan naczelnik, to ja".

PRZEDSTAWIENIE „HABIMY" W KRAKOWIE. Dzisiaj, w sobotę, 22 bm., gra „Habima" po raz pierwszy sztukę pod tytułem: „Sen Jakóba". Wskutek olbrzymiego zainteresowania i nadzwyczaj licznych zgłoszeń z prowincji, „Habima" przedłuża gościnę w Krakowie aż do poniedziałku, 24 bm. włącznie. W niedzielę, 23 bm., powtórzoną zostanie sztuka: „Sen Jakóba", a w poniedziałek ukaże się: „Żyd, wieczny tułacz".

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE. W budynku teatru „Nowości" przy ulicy Rajskiej l. 12 odbędzie się 23 bm. o godzinie 10 przed południem przedstawienie amatorskie dla dzieci i młodzieży, z którego dochód przeznaczono na ochronę dla biednych chorych miasta Krakowa. Bilety do nabycia przy kasie teatru.

WIKTOR ŁABUŃSKI gra we czwartek, 27 bm., w „Bagateli". Program obejmuje utwory Bacha, Beethovena, Chopina, Skriabina, Falli, Schuberta-Godowskiego, oraz własne utwory koncertanta. Bilety w kasie „Bagateli".

REPERTUARY:
TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 24 b. m.: „Pocałunek Kopciuszka".

Wtorek, 25 b. m.: „Żywa maska" czyli „Henryk IV.".

Deklaracja delegata Polski w sprawie rozbrojenia

Kraków, 22 maja.

(j.) Jeżeli pesymiści twierdzą, że obrady zarówno konferencji przygotowawczej, jak mające później nastąpić obrady samej konferencji rozbrojeniowej nie przyniosą żadnego realnego wyniku, lecz tylko teoretyczne życzenia — to należy zaznaczyć, że nawet taki — nieprawdopodobny zresztą — rezultat będzie już pewnym postępem. Sam fakt, że problem rozbrojenia stał się przedmiotem dyskusji międzynarodowej, nie jest pozbawiony doniosłości. Rozwój stosunków międzynarodowych w ostatnich dziesiątkach lat poczynił tak ogromne postępy, że wolno żywić nadzieję także co do stopniowego rozwikłania problemu rozbrojenia.

Dyskusja, która toczyła się w Genewie w komisji rozbrojeniowej, okazała, że **wszystkie państwa europejskie** stawiają jako wstępny warunek rozbrojenia **stworzenia wystarczającej dla państw gwarancji bezpieczeństwa.** Teza ta podtrzymywana była specjalnie przez delegatów **Rumunji, Finlandji i Polski.** Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych oświadczył, że charakter zagadnienia bezpieczeństwa zmienia się w zależności **od ułożenia geograficznego**, zaś **kwestja rozbrojenia jest kwestją czysto regjonalną.**

Deelgat niemiecki wyraził przekonanie, że porozumienie może być uzyskane w drodze **częściowego ograniczenia zbrojeń.** Ze szczególnym naciskiem podniósł sprawę zagwarantowania pokoju delegat francuski Paul Boncour, który oświadczył, że każde państwo musi mieć pewność, że **nie będzie bezkarnie zaatakowane i że otrzyma natychmiastową pomoc**

Delegat polski w obszernem przemówieniu, którego niestety nie możemy dla braku miejsca podać w całości, stwierdził przedewszystkiem, że podstawą problemu są zasady: **arbitraż i bezpieczeństwo.** »Zasada arbitrażu nie napotka w Polsce na trudności — mówił delegat Polski — zaś co się tyczy gwarancji bezpieczeństwa, to jesteśmy dopiero **u początku wielkiej drogi,** która ma nas zaprowadzić do ogólnej pacyfikacji. Każdy postęp w dziedzinie bezpieczeństwa powinien mieć nieodzownie za konsekwencję zmniejszenie zbrojeń. Kraj, który mam zaszczyt reprezentować, **nie znajduje się na nieszczęście w sytuacji uprzywilejowanej** z punktu widzenia bezpieczeństwa, jak np. Szwajcarja, która cieszy się bezpieczeństwem niemal absolutnem. Polska w pierwszym rzędzie przeprowadziłaby znaczną redukcję zbrojeń, **gdyby mogła uzyskać istotną międzynarodową gwarancję swego bezpieczeństwa.** Dla mojego kraju, jak zarówno dla wielu innych, znajdujących się w podobnej sytuacji, którą pozwolę sobie nazwać zaledwie **początkiem bezpieczeństwa,** nie może pociągnąć za sobą rozbrojenia. Lecz Polska nie traci bynajmniej nadziei dojścia do takiego stopnia bezpieczeństwa, który jej **pozwoli zmniejszyć zbrojenia** do poziomu osiągniętego już w Stanach Zjednoczonych, gdzie na 1.000 mieszkańców przypada 1 żołnierz.

»Traktaty gwarancyjne — mówił dalej delegat polski — stanowią główną zasadę polityki zagranicznej **każdego rządu polskiego.** Byłoby zbyteczne kłaść nacisk na specjalnie wielkie trudności, jakie Polska znajduje na tej drodze jako kraj, którego **nie wszyscy sąsiedzi należą do Ligi Narodów, nie wszyscy również uczestniczą w akcji pacyfikacji podjętej przez Ligę Narodów«.**

Na końcu swoich wywodów omówił delegat Polski konieczność stworzenia regulaminu, któryby uzdolnił Ligę Narodów do szybkiego załatwienia zatargów zbrojnych.

Decyzja co do wyboru miejsca Zgromadzenia Nar. nie zapadła

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 maja. Wbrew dotychczasowym informacjom okazuje się, że decyzja co do miejsca i terminu zwołania Zgromadzenia Narodowego **ostatecznie nie zapadła.** Kancelarja sejmowa aczkolwiek poczyniła już wszystkie przygotowania do zawiadomienia członków Zgromadzenia Narodowego w drodze pisemnej i telegraficznej o terminie i miejscu Zgromadzenia, **to jednak zawiadomień jeszcze nie rozesłała i czeka na polecenie.**

Ze strony prawicowej widoczny jest nacisk na marszałka Rataja, **aby nie dopuścił do zwołania Zgromadzenia do Warszawy i wybrał w tym celu inną miejscowość.** Czy decyzja zostanie ostatecznie powzięta w ciągu dnia dzisiejszego, w tej chwili nie można stwierdzić.

Abd-el-Krim internowany

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 22 maja. Według doniesień prasy francuskiej z Marokka, opór Riffenów wobec ofensywy francuskiej **załamuje się coraz więcej. Liczne szczepy tubylców odrywają się od Abd el Krima i poddają się Francuzom.** Francuzi prawie bez walk posunęli się bardzo znaczną przestrzeń naprzód. Havas donosi z Melilli, że **Abd el Krim został podobno uwięziony przez swoje najbliższe otoczenie.**

Paryż, 22 maja (AW). **O porażce Abd el Krima** podają następujące szczegóły: Wczoraj **nastąpiło połączenie frontu hiszpańskiego koło Aidir z kolumną wojsk francuskich** w okolicy Mola. Sprzymierzeni otoczyli pozycje Abd el Krima. Wojska francuskie uderzyły ponownie na Tarkwist i przełamali linję frontu. Najsilniejsi sprzymierzeńcy Abd el Krima **sprzeniewierzyli się mu.** Nic nie stoi obecnie na przeszkodzie **marszowi Francuzów na Tarkwist.**

Abd el Krim uciekł — jak donoszą z Fezu — wraz z rodziną na zachód. Ucieczka ta wywołała duże wrażenie wśród szczepów marokańskich.

Madryt, 22 maja (PAT). Wiadomości prywatne i urzędowe **zgodnie podkreślają, że w dniu wczorajszym armja hiszpańska i francuska odniosły wspaniałe sukcesy.** Ostatnie grupy powstańców zostały otoczone i **znajdują się w kleszczach zaciskających się coraz bardziej.** Położenie tych grup jest wprost rozpaczliwe. Wczorajszy komunikat urzędowy mówi o uwieńczonej pełnym sukcesem **operacj w rejonie Tetuanu.** Operacje te wywarły bardzo silne wrażenie na powstańcach, którzy zgłosili uległość.

Z kraju i ze świata

WEZWANIE DO SKŁADANIA BRONI. Komisarz rządu w Warszawie wezwał ludność do bezwzględnego złożenia w komisarjatach policji państwowej do dnia 24 bm. posiadanej bez zezwolenia władz broni palnej i amunicji. Składający broń nie mają obowiązku legitymowania się i wskazywania źródła pochodzenia broni.

Winni niewykonania tego wezwania ulegną karze: a) za posiadanie broni wojskowej lub materjałów wybuchowych i przedmiotów, służących do użytku wojskowego — zamknięciu w więzieniu do 1 roku, lub grzywny do 5.000 zł.;

b) za nielegalne posiadanie broni myśliwskiej lub krótkiej palnej — karze aresztu do trzech miesięcy lub grzywny do 3.000 złotych — na zasadzie dekretu z 25 stycznia 1925 r.

NOWY KOMISARZ RZĄDU W WARSZAWIE. Komisarzem rządu na miasto Warszawę mianowany został wczoraj generał brygady, Sławoj-Składkowski. Akt nominacyjny podpisał marszałek Rataj w zastępstwie prezydenta Rzeczypospolitej, premjer Bartel, oraz minister spraw wewnętrznych, Młodzianowski.

ZARZĄDZENIA WOJSKOWE. Generał Stanisław Haller, b. szef sztabu, został zwolniony z aresztu, również i pułkownik Paszkiewicz został zwolniony z aresztu, otrzymując 40-dniowy urlop. — Dowódca 30 pułku, pułkownik Modelski, przewieziony został z cytadeli do więzienia na ulicę Dzika i oddany został pod władzę prokuratora wojskowego.

INTERNOWANI. Z Warszawy donoszą: Dotychczas jest jeszcze ogółem 15 wyższych oficerów. Sprawą ich zajmuje się prokuratora wojskowa.

Dowódca szkoły podchorążych, ppłk. szt. gen. Paszkiewicz, został w dniu wczorajszym zwolniony.

Z cytadeli wypuszczono ostatnią serję internowanych: 13 studentów, których wojska marszałka Piłsudskiego wzięły przy zdobyciu lotniska, gdzie pełnili oni służbę ochotniczą z bronią w ręku. Dowódca 30 pułku strzelców kaniowskich, pułkownik Modelski, został przewieziony do więzienia na Dzikiej. Władze wojskowe zarzucają mu, iż nie dotrzymał danego słowa. Twierdzą mianowicie, że pułkownik Modelski, będąc internowanym w prywatnem mieszkaniu, zobowiązał się, iż nie będzie się porozumiewał z innymi internowanymi. Miano mu stwierdzić, że urządzał z nimi narady.

ODROCZENIE ZJAZDU MELJORACYJNEGO. W dniach 3—6 czerwca b. r. miał odbyć się pierwszy ogólno-państwowy zjazd meljoracyjny. Ponieważ wypadki ostatniej doby, a zwłaszcza zaabsorbowanie umysłów sprawami ogólno-państwowej natury, nie sprzyjają spokojnym obradom zjazdowym, przeto komitet organizacyjny zdecydował zjazd odroczyć do dnia 5—8 września b. r.

SAMOCHODY W POLSCE. W dniu 1 stycznia b. r. było zarejestrowanych w całej Polsce ogółem 17.151 samochodów, nie licząc wojskowych. Z liczby tej na Warszawę przypada 4.087 samochodów. Na drugiem miejscu pod względem ilości samochodów stoi województwo poznańskie (2.955), na trzeciem krakowskie (1.375).

W ciągu czterech miesięcy b. r. ilość samochodów w Polsce wzrosła dość znacznie i według prowizorycznych obliczeń wynosi 20.000.

FANTAZJE POZNAŃSKIE. „Ekspress Poranny" donosi z Poznania, że delegaci wielkopolskiego Związku oficerów rezerwy zwrócili się do wojewody Bnińskiego z żądaniem, aby obwołał się niezależnym naczelnikiem Poznańskiego aż do czasu zwołania Zgromadzenia Narodowego i nie uznawał rządu centralnego profesora Bartla. Delegaci Związku, jak podaje dziennik, interwenjowali tak natarczywie, że wojewoda, ujrzawszy odmownej odpowiedzi, umknął z Poznania samochodem na prowincję.

KLUB IMIENIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. W Lublinie zorganizowany został „Klub demokratyczny imienia marszałka Piłsudskiego", do którego zapisało się kilkadziesiąt osób z pośród miejscowej inteligencji. Do zarządu Klubu wybrani zostali pp.: dr Władysław Hedinger, Leon Kwiatkowski, dyrektor Dąbkowski, Antoni Zaleski i dr Biernacki. Do rady weszli pp.: Edward Kwiatkowski, adwokat Strawiński, profesor Jakubanis, Edmund Kłopotowski i Tadeusz Madler. Zebrani poza sprawami organizacyjnemi ułożyli i wysłali do Warszawy hołdowniczy adres do marszałka Piłsudskiego.

OBRABOWANIE FUNKCJONARJUSZA GMINNEGO PRZEZ BANDYTÓW. W Ligocie Rybnickiej na Śląsku dnia 17 maja około godziny 12.30 w południe został funkcjonarjusz gminny, Froehlich, wracający z Rybnika z wypłatą dla bezrobotnych, napadnięty przez dwóch bandytów i żelazną sztabą ciężko zraniony i obrabowany. Zrabowano mu 550 złotych i teczkę. Dzięki w pobliżu znajdującym się mężczyznom, którzy się natychmiast wraz z uwiadomioną policją udali za bandytami w pogoń, udało się sprawców napadu ująć w Raszowcu koło Boguszowic. Aresztowanych odstawiono do więzienia sądowego w Rybniku. Są nimi: Wincenty Zimny i Franc. Ostroga z Chwałowic, obaj synowie zamożnych rodziców. — Przy aresztowanych bandytach znaleziono 50 złotych i teczkę, zaś 481 złotych z workiem znaleziono podczas pogoni za bandytami na polu.

SŁOWACY WOBEC UROCZYSTOŚCI HUSA. Jak z Pragi donoszą, klub posłów i senatorów słowackiego stronnictwa ludowego postanowił protestować przeciw udziałowi rządu w tegorocznych uroczystościach Husa i domagać się, aby w razie, gdyby rząd oficjalnie brał w nich udział, wziął również oficjalny udział w uroczystościach św. Cyryla, Metodego i Wacława.

WYPRAWA CZESKIEGO LOTNIKA. Z Pragi donoszą: Kapitan sztabu czechosłowackich wojsk lotniczych, Stanovsky, odleciał wczoraj z lotniska w Pradze w podróż powietrzną dookoła świata. Pierwszym jego etapem miała być Barcelona. — Z powodu silnej mgły, lotnik musiał jednak powrócić do Pragi. Próbę swą wznowi jutro.

REPUBLIKA ŻYDOWSKA. Lwowska „Gazeta Poranna" donosi z pogranicza sowieckiego: Sownarkom Ukrainy opracował dla Ukrainy sowieckiej projekt utworzenia autonomicznej republiki żydowskiej na terenie obwodu krzyworoskiego w Rosji południowej. Republika ta obejmowałaby powstałe w ostatnich latach osiedla żydowskie, liczące obecnie, jak podają dzienniki sowieckie, 9.723 rolników żydów.

Zdobycie bieguna lodowego

Kraków, 22 maja.

Telegram iskrowy, nadesłany z Nome z obszerniejszą relacją o przebiegu podróży od bieguna do Tellert, powiada między innemi:

»Po okrążeniu bieguna północnego »Norge« ruszył w kierunku na Barrow. Przestrzeń ta wynosi 2.000 klm. Droga wiodła ponad obszarami, na które nie spojrzało jeszcze oko ludzkie. W 4 i pół godziny po odlocie z bieguna, dnia 12 maja o godz. 7 rano, dotarliśmy do bieguna lodowego. W ten sposób przełamana została teza o niemożności dotarcia do tego bieguna. **biegun lodowy został odkryty.** Serdecznymi uściskami dłoni powinszowaliśmy sobie tego sukcesu«.

Doniesienie powyższe wymaga objaśnienia.

W rejonie bieguna północnego, pojętego jako idealny, punkt przecięcia osi ziemskiej z powierzchnią ziemi, nauka wprowadziła jeszcze pojęcie kilku biegunów, mianowicie: biegun magnetyczny, biegun zimna, biegun wiatrów i biegun lodowy. Położenie ich nie schodzi się z samym biegunem północnym, ale grupują się one koło niego, w odległościach kilkustopniowych.

Pojęcie bieguna lodowego wprowadził podróżnik Stefenson, określając tem mianem centralny punkt obszaru, który nazwał, biegunem niedostępnym, wytyczając ten obszar na mapie terenów polarnych granicami, poza które okręt nie jest w możności przedostać się. Obszar ten jest zwaliskiem brył lodowych i śnieżnych pól, rozciąga się w kierunku od bieguna ku Alasce i jak dotąd, nikt nie zdołał przedrzeć się do tej martwej krainy. Wedle teoretycznych obliczeń Stefensona, biegun lodowy leży w tym niedostępnym obszarze nie na 90 stopniu, przy 0 długości, lecz koło 84 stopniu szerokości i przy 160 długości.

Podczas różnych wypraw polarnych okręty musiały już w znacznej odległości od owego punktu zatrzymywać się, wdarcie się człowieka w głąb tych obszarów uchodziło za niemożliwe.

To też biegun lodowy uznano za więcej niedostępny, niż biegun północny.

Obecnie biegun lodowy został sforsowany przez człowieka — jednak tylko dzięki maszynie do latania.

TELEGRAMY

Stan zdrowia gen. Sosnkowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Poznań, 22 maja. Od czwartku w stanie zdrowia gen. Sosnkowskiego nastąpiła **pewna poprawa,** bole wewnętrzne częściowo ustąpiły, natomiast temperatura utrzymuje się w dalszym ciągu. Dopiero w dniach najbliższych da się stwierdzić, czy niebezpieczeństwo zakażenia minęło.

Ks. Oraczewski przystąpił do PPS

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 maja. Redakcję »Ekspresu Porannego« odwiedził wczoraj znany działacz społeczny, prelegent **ks. Czesław Oraczewski** i oświadczył, że porzuca stan duchowny, **ażeby wstąpić do partji PPS.** Krok swój motywuje przeżyciami ostatnich dni. Ks. Oraczewski zamierza nadal wygłaszać odczyty i publiczne prelekcje. W jednym z pierwszych odczytów **wyłuszczy on pobudki swego postanowienia.** Na ten temat napisał broszurę, która się ukaże jutro. Ks. Oraczewski zakomunikował swą decyzję przywódcom PPS. Do wiadomości tej trzeba dodać, iż ks. Oraczewski od 7 lat, tj. od chwili powstania państwa polskiego dał się poznać jako świetny mowca, który z niezwykłą swadą omawiał wszystkie przejawy życia zbiorowego i państwowego w Polsce.

Rosyjskie długi przedwojenne we Francji

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Paryż, 22 maja. Rząd zaprosił francuskich posiadaczy **rosyjskich papierów wartościowych** na konferencję. Zażądali oni, aby rząd sowietów wypłacał przynajmniej czwartą część procentów przedwojennych, co wyniosłoby **rocznie 125 miljonów franków w złocie.** Delegaci sowieccy oświadczyli, że żądanie to jest **nie do przyjęcia** i zaofiarowali spłaty roczne w sumie **40 miljonów fr.**

W obronie kursu lira włoskiego

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Medjolan, 21 maja. Z powodu **wahań lira włoskiego** rząd Mussoliniego przedsięwziął szereg bardzo energicznych **środków, które wyłączają** możliwość spekulacji na tem tle. Zarządzenia te mają również na celu **zmniejszenie ilości banknotów,** znajdujących się w obiegu.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Z RYNKÓW WALUT I DEWIZ.

Kraków, 22 maja.

W ubiegłym tygodniu panowała na rynku walut i dewiz tendencja na ogół zwyżkowa. Z początkiem tygodnia dolar rozpoczął kursem 11 i przy stopniowych zwyżkach doszedł we czwartek powyżej 12, w piątek osłabł nieco, a około południa znowu się cokolwiek wzmocnił, utrzymując się na poziomie 11.90—11.95.

Wczoraj wieczorem i dzisiaj rano pod wpływem nieco silniejszej podaży i niewielkiego, jak zwykle w soboty, zapotrzebowania, osłabł nieco i około południa kształtuje się 11.75—11.80, nieoficjalnie. Bankowy bez zmiany 11.16—11.21. We Lwowie nieoficjalnie 11.65—11.75, bankowo 11.16 do 11.21, w Warszawie nieoficjalnie 11.75, bankowo 11.12, w Katowicach 11.75. Bank Polski podwyższał stopniowo w ciągu ubiegłego tygodnia kurs płacenia za dolary i czeki, rozpoczynając kursem 10, a dzisiaj płacił 11.10.

Mimo silnego zainteresowania dla dolara, jakie się przez cały tydzień ubiegły zaznaczyło na rynku, z powodu braku płynnej gotówki, obroty nie były wielkie.

Z Zurychu nie nadeszły dzisiaj wiadomości z giełdy z powodu burzy.

Po zamknięciu kroniki

PROMOCJA P. ROSEGO Dziś o godz. 12 w południe odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim promocja p. W. J. Rosego, dyrektora Y. M. C. A. w Krakowie. P. Rosego promował na doktora filozofji prof. dr Kot w obecności prof. dr Łosia i zastępcy dziekana wydziału filozoficznego prof. dra Tadeusza Estreichera. Po promocji przemówił w gorących słowach pormotor prof. dr Kot, podkreślając działalność społeczną p. Rosego. Następnie przemówił w języku angielskim prof. Dyboski.

Wiadomość promocji p. Rosego wzbudziła żywe zainteresowanie wśród społeczeństwa krakowskiego, nietylko dlatego, że jest to pierwszy Anglsas, który uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorski, ale przedewszystkiem z powodu znanej powszechnie jego działalności w Krakowie wśród wojska i ludności cywilnej, a szczególnie wśród młodzieży polskiej. Dr Rose w dalszym ciągu pracuje z całem poświęceniem dla Polski w szeregach polskiej Y. M. C. A.

W uroczystości promocji p. Rosego wzięło liczny udział obywatelstwo krakowskie.

Ze sportu

Zawody piłkarskie w najbliższych dniach w Krakowie

Cracovia—Vasas. Wysoce emocjonujące zawody te odbędą się w niedzielę 23 b. m. na boisku Cracovii o godz. 17-tej popoł., poprzedzą zawody **Cracovia III—Wawel III.**

Poraz drugi **Cracovia—Vasas** spotkają się w poniedziałek 24 b. m. o godz. 17-tej popoł., poprzedzą zawody **Cracovia II—Korona.**

Podgórze—Wisła I. b. rozegrają ze sobą zawody w niedzielę 23 o godz. 15.30 na boisku Wisły, tamże o godz. 17.30 spotka się **Krowodrza ze Zwierzynieckim K. S.** W poniedziałek o godz. 15.30 grają zwycięzone drużyny w pierwszym dniu, o godz. zaś 17.3 finał zwycięzców.

Jutrzenka (komb.)—20 p. p., w sobotę 22 b. m. o godz. 15.45 na boisku Jutrzenki.

Zwierzyniecki K. S.—Urania o mistrzostwo kl. B. w sobotę 22 b. m. o godz. 17 na boisku T. S. Wisła.

Olsza—Błękitni w sobotę 22 b. m. o godzinie 16.30 na boisku Olszy.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie K. S. Jutrzenka odbędzie się 29 b. m. o godz. 17.30 w lokalu firmy „Polski Lloyd“, ul. św. Anny z nast. porz. dziennym: 1) uzupełnienie § 9 statutu, 2) zmiana § 10 statutu, 3) uzupełnienie składu zarządu po myśli władz. Wrazie braku koniecznego kompletu, następne Walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 6-tej tego samego dnia w podanem miejscu.

Diarjusz ekonomiczny

— **Eksport węgla polskiego** w pierwszej połowie maja wzrósł znacznie, wynosił bowiem przeciętnie dziennie 29.000 ton, wobec 25.000 ton dziennie, wysyłanych w miesiącu kwietniu.

— **Dwunasta międzynarodowa parlamentarna konferencja** handlowa rozpoczyna się w przyszłym tygodniu w Londynie.

— **Francuskie ministerstwo rolnictwa zezwoliło na przywóz** do Francji i tranzyt mrożonego mięsa, owiec, kóz, wołów i świń z Polski.

— **Program i kolejność prac przy układaniu traktatu handlowego polsko-niemieckiego** została uzgodniona na pierwszem posiedzeniu delegacyj w Berlinie.

— **Przedstawiciele firmy Harrimana** traktują z rządem polskim w sprawie dalszych ulg dla kapitału amerykańskiego, zaangażowanego w przedsiębiorstwach górnośląskich.

— **Zniżki oficjalnej stopy dyskontowej ½%** **w Czechosłowacji** oczekują w najbliższych dniach tamtejsze sfery finansowe.

— **Liczba bezrobotnych w Anglji** w dniu 3-go maja wynosiła 1,105.900 bezrobotnych, otrzymujących zasiłki rządowe. Jest to liczba rekordowa, przewyższająca cyfrę z poprzedniego tygodnia o 124.023 osób.

GIEŁDA KRAKOWSKA

z dnia 21 maja 1926 r.

Akcje:

Zieleniewski	9·30—9·35
T. P. G.	0·16
Chodorów	52·00

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 21 maja 1926 r.

Akcje:

Bank Dyskontowy	5·00
Bank Handlowy Warszawski	1·40—1·45
Bank Polski	49·00—49·05
Bank Zachodni	0·85
Cukier	1·45
Węgiel	1·50
Nobel	1·40
Lilpop	0·48—0·46
Modrzejów	1·50
Ostrowieckie	3·45
Rudzki	0·60

zania ściślejszej łączności ekonomicznej między Polską a Palestyną i krajami bliskiego wschodu, a w szczególności popierać wszelkiemi sposobami eksport z Palestyny do Polski, oraz import z Polski do tegoż kraju. Izba dążyć będzie do osiągnięcia powyższego celu: a) przez zbieranie opracowanie i publikowanie materjałów statystycznych, dotyczących życia ekonomicznego Palestyny i krajów bliskiego wschodu i udzielanie tychże materjałów polskim wytwórcom i kupcom oraz przez zbieranie takichże materjałów w Polsce dla celów rynku palestyńskiego; b) przez urządzenie — stałych, bądź ruchomych wystaw i muzeów polskich wytwórców i wzorów; c) przez inicjowanie i popieranie zrzeszenia się kupców i przemysłowców dla ożywienia się handlu wymienionego między wzmiankowanemi krajami, wreszcie przez wskazanie bezpośrednich i najdogodniejszych źródeł zakupu, oraz ułatwienie wszelkich transakcyj handlowych, przemysłowych i finansowych dokonywanych przez organizacje kupieckie i osoby prywatne obydwóch krajów. — Izba udziela informacyj co do warunków przystąpienia do Izby w charakterze członka.

STRATY SKARBU ANGIEL. W ZWIĄZKU ZE STRAJKIEM. Według prowizorycznych obliczeń, ogólne straty gospodarstwa narodowego Anglji, związane z obecnym strajkiem wyniosły w ciągu tygodnia strajkowego około 25 miljonów funtów szterlingów. Jak wiadomo, tyleż wyniosły subsydja rządowe, udzielone przemysłowi węglowemu w Anglji w ciągu roku ostatniego. Rząd angielski wyszedł z założenia, że subsydja te musiałyby być w zasadzie w nieskończoność powiększane, zaś sytuacja nie uległaby w zasadzie naprawić, gdyż koszta produkcji w stosunku do cen światowych węgla były w Anglji zbyt wysokie.

UCHWAŁY ZJAZDU POROZUMIENIA GOSPODARCZEGO ZACH. I POŁ. POLSKI W POZNANIU. Na posiedzeniach zjazdu gospodarczego zach. i poł. Polski, po rozpatrzeniu całego szeregu najistotniejszych zagadnień, interesujących sfery gospodarcze, uchwalono następujące rezolucje: „Ziemie zachodniej i południowej Polski pod względem kultury gospodarczej, stojące bardzo wysoko, ucierpiały w ostatnich latach nadzwyczajnie wskutek niepomyślnych konjuktur gospodarczych. Przedstawiają one pod względem przemysłu rolnictwa i handlu dzielnice, dające wysokie nadwyżki produkcji, z czem w parze idą odpowiednio dochody skarbu. Utrzymanie ich działalności na wysokim poziomie produkcji leży w interesie skarbu państwa i innych dzielnic, które z nadwyżek tej produkcji korzystają. Stwierdzając, że dotychczasowa gospodarcza polityka rządu zamało zajmuje się problemami gospodarczemi zachodniej i południowej Polski, zjazd uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę Senatu, Sejmu i rządu na te ważne zagadnienia“.

Odpowiedzialny redaktor:

MICHAŁ KONOPIŃSKI

Informacje przemysłowe i handlowe

UMOWA PRAWNO-FINANSOWA POLSKO CZECHOSŁOWACKA weszła w życie z dniem 29 kwietnia 1926 r. W myśl art. 62 i następnych tej umowy obywatele polscy, którzy przed dniem 26 lutego 1919 r. złożyli kwoty pieniężne w instytucjach finansowych, znajdujących się na terenie Rzeczypospolitej Czechosłowackiej, mogą obecnie w ciągu 6 miesięcy zażądać wypłaty zdeponowanych sum wraz z odsetkami po kursie 1 korona austr.-węg. = 1 kor. cz. Zainteresowane osoby mają się przeto zwrócić o zwrot pieniędzy wraz z narosłemi odsetkami do odnośnych instytucyj finansowych czeskosłowackich, z powołaniem się na umowę polsko-czeskosłowacką, ogłoszoną w Rzeczypospolitej Czechosłowackiej w zbiorze ustaw i rozporządzeń Nr 33/26, poz. 56, z dnia 29 kwietnia 1926 r.

POLSKO-PALESTYŃSKA IZBA HANDLOWA. Dzięki staraniom przemysłowców i kupców, oraz intesywnemu poparciu generalnego konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Jerozolimie utworzono w Palestynie palestyńsko-polską Izbę handlową i przemysłową z siedzibą w Tel-Aviv. Izba ma na celu dążyć do nawiązania ściślejszej łączności (see column continuation above).

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.